



Ministerstwo Rodziny,
Pracy i Polityki Społecznej

ANNA GRABOWSKA



Rada Dialogu Społecznego drugi rok pod rządami strony społecznej

Łamanie i druk: ZWP MRPiPS. Zam. 3/2018.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej

Rada Dialogu Społecznego
drugi rok pod rządami
strony społecznej

Warszawa styczeń 2018 r.



Anna Grabowska – prawnik, dziennikarka specjalizująca się w tematyce gospodarczej i społecznej. Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji, Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Ukończyła Mediacje Sądowe i Pozasądowe w Wyższej Szkole Menadżerskiej w Warszawie. Była wykładowcą na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego oraz w Wyższej Szkole Cła i Logistyki w Warszawie. Pracowała m.in. w Dziale Prawnym dziennika „Rzeczpospolita” oraz Polskiej Agencji Prasowej. Redaktor Naczelna kwartalnika „Dialog”, oraz Kierownik działu społeczno-prawnego Tygodnika „Solidarność”.

Była doradcą ds. społeczno-prawnych FZZ i sekretarzem Rady Dialogu Społecznego, członkiem zespołów problemowych RDS ds. ubezpieczeń społecznych oraz budżetu, wynagrodzeń i świadczeń socjalnych.

Autorka książek i poradników z zakresu VAT, kas fiskalnych, opodatkowania pracy i działalności gospodarczej Polaków za granicą, europejskich rad zakładowych, zatrudnienia młodych, dialogu społecznego w Polsce oraz Unii Europejskiej.

Od 2008 r. jest stałym uczestnikiem i obserwatorem prac zespołów problemowych oraz Posiedzeń Plenarnych Rady Dialogu Społecznego.

W latach 2016–2017 r. prowadziła na antenie TVP Info program publicystyczny „Debata Trójstronna”, a do lipca 2017 r. program „Debata TVP Info” z udziałem przedstawicieli partnerów społecznych wchodzących w skład RDS.

Autorka i prowadząca audycje publicystyczne w Programie Pierwszym Polskiego Radia oraz Polskim Radiu 24.

SPIS TREŚCI:

Wstęp	5
1. Drobną korektą czy nową jakością dialogu	9
2. Ochrona zdrowia z piętnem braku zaufania	19
3. O edukacji i potrzebach rynku pracy	28
4. Budżet – kolejny rok bez porozumienia	36
5. Trudne dyskusje o systemie ubezpieczeń	46
6. Pracodawcy oddają ster	55
7. Nowe otwarcie – strona rządowa na czele Rady	60
Zakończenie	66

Wstęp

Dwa lata to czas, po którym można już dokonywać pewnych podsumowań. A właśnie tyle minęło od powołania nowej instytucji czyli Rady Dialogu Społecznego. Wprawdzie zastąpiła ona, znaną wcześniej, Trójstronną Komisję ds. Społeczno-Gospodarczych, ale z założenia miała być ciałem bardziej niezależnym, oddanym w autentyczne władztwo partnerów społecznych – związków zawodowych i organizacji pracodawców, rzecz jasna z udziałem strony rządowej, ale na warunkach partnerskich.

Po pierwszym roku dywagowano przede wszystkim nad tym, jak to sprawnie udało się zorganizować nową instytucję, jej biuro, rozpocząć prace pod kierownictwem ówczesnego przewodniczącego, którym na mocy uzgodnienia stron, został przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda.

Gdy po roku oddał ster w Radzie przedstawicielom pracodawców, a konkretnie, ponownie na mocy porozumienia – tym razem między czterema organizacjami pracodawców należącymi do Rady Dialogu Społecznego – prezydent Konfederacji Lewiatan Henryce Bochniarz, zastanawiano się, jak ułoży się współpraca Rady ze stroną rządową, której aktualny profil wszyscy kojarzyli jako zdecydowanie bardziej prospołeczny. Powszechnie wiadomo było też, że pracodawcy lepiej porozumiewali się z poprzednim rządem PO-PSL, a związki zawodowe często mówiły wręcz, że mieli tam otwarte drzwi i skutecznie lobbowali w swoich sprawach.

W pierwszym roku funkcjonowania Rady, zdarzały się podobne wypowiedzi, tyle że tym razem formułowane przez pracodawców wobec strony związkowej.

A udało się wówczas uzgodnić takie prospołeczne rozwiązania, jak np. likwidacja syndromu pierwszej dniówki, istotna podwyżka płacy

minimalnej, klauzule społeczne w zamówieniach publicznych czy stawkę godzinową. Omawiano też założenia programu Rodzina 500 Plus, co do którego podział na zwolenników – po stronie związkowej i przeciwników – po stronie pracodawców, był wyraźny. Oczywiście, także związki zgłaszały pewne uwagi, a pracodawcy chcieli raczej modyfikacji niż całkowitego odrzucenia pomysłu, niemniej owo generalne ukierunkowanie na sprawy społeczne było wyraźnie widoczne.

Gdy pod koniec 2016 r. Henryka Bochniarz odbierała w Pałacu Prezydenckim od prezydenta Andrzeja Dudy, nominację na przewodniczącą Rady zarówno prezydent, premier, jak i nowa przewodnicząca, zgodnie twierdzili: „teraz czas na gospodarkę”. Dziś widzimy, że w jakimś stopniu byli prekursorami kursu przyjętego przez nowy rząd Mateusza Morawieckiego.

Pytanie tylko, czy partnerom społecznym rzeczywiście udało się prowadzić konsultacje i podpisywać porozumienia w istotnych sprawach dotyczących sfery gospodarczej?

Żeby jednak w ogóle było to możliwe, przede wszystkim potrzebna była dobra jakość dialogu. O to zresztą toczyła się przede wszystkim walka w 2013 r., gdy związki zawodowe zawiesiły prace w Trójstronnej Komisji. Była wówczas mowa o konkretnych rozwiązaniach rządu PO-PSL, podejmowanych bez oglądania się na akceptację społeczną. Jednak, to samą kulturę dialogu zawsze wskazywano jako kwestię kluczową. Chodziło o słuchanie drugiej strony, poszanowanie jej racji, umiejętność kompromisu. Była też mowa o potrzebie odpolitycznienia Rady, czemu miała służyć rotacyjność na stanowisku przewodniczącego.

Tyle, że ten drugi rok funkcjonowania Rady Dialogu Społecznego pod rządami nowej ustawy zaczął się właśnie od sporu o politykę. Odbłyło się najpierw Prezydium Rady, potem konferencja prasowa, poświęcone wydarzeniom, jakie miały wówczas miejsce w Sejmie i Senacie, gdy posłowie opozycji wiele dni okupowali mównicę sejmową.

Jak napisano wówczas w stanowisku Rady: „Członkowie Rady Dialogu Społecznego z niepokojem śledzą wydarzenia w Sejmie i Senacie. Rosnące napięcie polityczne i prowadzenie obrad, których prawomocność jest kwestionowana, świadczą w ocenie związków zawodowych

i organizacji pracodawców o kryzysie, który wymaga pilnego rozwiązania, przy pełnym zaangażowaniu i dobrej woli obu stron”.

Jednak należy podkreślić, że stanowiska tego nie podpisała jedna ze związkowych centrali: NSZZ „Solidarność”. W opinii tego związku, było to wikłanie się Rady w bieżące spory partyjne, od czego powinna być ona jak najdalsza. Zaczęło się więc od dużego nieporozumienia w gronie samych partnerów społecznych, a nawet samych związków zawodowych, bo dwie pozostałe centrale, tj. OPZZ i FZZ, podobnie jak pracodawcy uznały, że Rada może być dobrym miejscem do rozmów z politykami. Ostatecznie jednak, poza jednym spotkaniem na Prezydium i wspomnianej już konferencji prasowej, do niczego takiego nie doszło i z nowym rokiem rozpoczęły już zwykle prace merytoryczne.

A był to rok zdominowany przez debaty nad dużymi zmianami, istotnymi w życiu każdego obywatela. Partnerzy oceniali jeszcze reformę edukacji, ale już przede wszystkim w zakresie kształcenia zawodowego, uruchamiania szkół branżowych.

Bardzo dużo miejsca w dyskusjach zajęły problemy ochrony zdrowia, w tym zasady jej finansowania.

Jak co roku, z ogromnym zaangażowaniem partnerzy społeczni oceniali najpierw założenia, a potem projekt budżetu państwa.

Rozmawiali o niezbędnych, nowych rozwiązaniach dla rynku pracy związanych z wyzwaniem, jakie niesie malejące bezrobocie i postęp technologiczny.

Szczególne emocje wzbudziły projekty dotyczące zmian w emeryturach, z których wiele poddawali ostrej krytyce.

Co zrozumiałe, poczesne miejsce w debatach partnerów stanowiły prace nad zmianami w ustawie o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego. Po dwóch latach, zgodnie z ustawą, nastąpił bowiem jej przegląd, co już wcześniej musiało skłonić do ponownych dyskusji nad zakresem samodzielności Rady, poziomem zaangażowania w jej prace poszczególnych organizacji, zakresem kompetencji, relacjami centrali z Wojewódzkimi Radami Dialogu Społecznego.

I to właśnie powyższe kwestie poruszyłam w niniejszym opracowaniu starając się pokazać wysiłki podejmowane przez wszystkie trzy strony dialogu społecznego. Ich zebranie może być przydatne zarówno

ze względu na przybliżenie dorobku Rady, jak i dla porównania kolejnych lat kierowania Radą przez poszczególne jej strony. Oczywiście, Rada i jej zespoły zajmowały się również innymi sprawami. Cały czas pracuje Komisja Kodyfikacyjna Prawa Pracy, w której strony dialogu aktywnie uczestniczą. Zbierają się zespoły branżowe, podzespoły czy grupy robocze. To właśnie ich pracę miałam możliwość obserwować na bieżąco przez cały miniony rok, opisywać na łamach kwartalnika „Dialog”, „Tygodnika Solidarność”, analizować podczas debat poświęconych tematyce dialogu społecznego na antenie Polskiego Radia i Polskiego Radia24. Te treści posłużyły mi również do niniejszej publikacji.

Rok 2018, na początku którego właśnie się znajdujemy, to, w przeważającej części, rok kierowania Radą Dialogu Społecznego przez stronę rządową. Z pewnością nie będzie to jednak powrót do czasów Trójstronnej Komisji, kiedy to właśnie strona rządowa zawsze stała na jej czele. Inne są i uwarunkowania prawne, i świadomość partnerów społecznych, i otoczenie społeczno-gospodarcze.

Nie sposób też pominąć Expose nowego premiera Mateusza Morawieckiego z 12 grudnia 2017 r., który po raz pierwszy, przedstawiając cele działań rządu, wskazał wprost na art. 20 Konstytucji RP, w którym mowa o społecznej gospodarce rynkowej, opartej o dialog społeczny. Wskazał też na instytucję tego dialogu, jaką jest Rada Dialogu Społecznego. Odwołał się do istotnej roli Wojewódzkich Rad Dialogu Społecznego deklarując im wsparcie przy tworzeniu własnych, regionalnych Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju.

Przed wszystkim jednak, chciałam pokazać kolejny rok żmudnej pracy w Radzie i jej zespołach problemowych oraz branżowych, którą nazbyt często i bezrefleksyjnie myli się z czczym gadaniem, bez konkretnych rezultatów. Warto też czynić to na bieżąco, by uzmysłowić opinii publicznej, że to właśnie w zespołach problemowych Rady, niemal każdego dnia, toczy się cicha batalia o naszą lepszą codzienność.

Podsumowując kolejny rok w Radzie, przez pryzmat tych szczególnie istotnych, nierzadko burzliwych, ale i skomplikowanych dyskusji, chciałabym więc przede wszystkim wykazać, że trzeba rozmawiać, bo nawet najtwardsza walka na słowa jest lepsza od sporów na ulicy.

1. Drobną korektą czy nowa jakość dialogu

Zgodnie z ustawą o Radzie dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego, po dwóch latach funkcjonowania nowych rozwiązań prawnych, miał nastąpić ich przegląd i, w razie potrzeby, nowelizacja. Należało spodziewać się, że partnerzy społeczni sami taką nowelizację zaproponują choćby dlatego, że na etapie tworzenia ustawy nie wszystkie rozwiązania udało się wprowadzić. Dwuletnia praktyka jednych utwierdziła w przekonaniu, że to co proponowali już wcześniej jest słuszne, inni uznali, że trzeba niektóre rozwiązania usprawnić czy dodać nowe. Dlatego też, już od początku 2017 r. w zespole ds. rozwoju dialogu społecznego rozmawiano o wstępnych propozycjach, jakie powinny być zawarte w nowelizacji.



NSZZ „Solidarność” podkreślał, tak samo jak od początku prac nad nową ustawą, że Rada powinna być odrębnym organem, niezależnym finansowo od ministra pracy. Związek proponował powołanie niezależnej instytucji Rzecznika Dialogu Społecznego, który będzie zapewniał warunki organizacyjno-administracyjne, finansowe, techniczne oraz eksperckie związane z realizacją zadań Rady. Obsługę Rzecznika powinien zapewniać Urząd Rzecznika Dialogu Społecznego. Środki na funkcjonowanie Urzędu pochodziłyby z odrębnej pozycji wskazanej w budżecie państwa. Jeśli chodzi o tworzenie i zapewnienie funkcjonowania WRDS-ów, to zdaniem Solidarności, powinno być to zadanie własne marszałków województw. W zakresie przekazywania spraw do WRDS właściwe powinno być Prezydium Rady. Solidarność proponowała wprowadzenie do ustawy zapisów odnoszących się do finansowania z budżetu państwa składek członkowskich organizacji reprezentatywnych w organizacjach ponadnarodowych. Inny pomysł dotyczył wprowadzenia mechanizmu przyjmowania uchwał Rady w drodze obiegowej, w sytuacjach szczególnych, jeśli nie jest możliwe zorganizowanie jej posiedzenia. Głosowanie w zespołach powinno mieć procedurę analogiczną do głosowania na forum plenarnym. Zdaniem związku, należy rozważyć, by: zespoły branżowe mogła prowadzić strona społeczna, Rada mogła wpływać na zarządzanie Funduszem Pracy oraz Funduszem Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. Do Rady powinny trafiać także inne, niż rządowe, projekty aktów prawnych. Solidarność zaproponowała też np., by przewodniczący mógł osobiście składać sprawozdanie na posiedzeniu Plenarnym Sejmu oraz Senatu za okres faktycznego pełnienia tej funkcji. Za konieczne związek uznał też zwiększenie liczby pracowników Biura Rady.

Forum Związków Zawodowych podnosiło problemy: finansowania z budżetu składek członkowskich do międzynarodowych organizacji pracowników i pracodawców, zapewnienia większego finansowania Wojewódzkich Rad Dialogu Społecznego ze środków budżetu Państwa, wprowadzenia zwrotu kosztów uczestnictwa w posiedzeniach rad wojewódzkich dla ich członków.

Konfederacja Lewiatan za szczególnie istotne uznała: doprecyzowanie możliwości elektronicznego przyjmowania uchwał autonomicz-



nych, podjęcie rozmowy o realnej autonomii Biura Rady w kontekście organizacyjnym i finansowym, urealnienie możliwości zawierania przez Radę układów zbiorowych pracy, podjęcie wątku realnego nadzoru Rady nad Funduszem Pracy i Funduszem Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, rozmowy o usytuowaniu rad czy to przy marszałku województwa, czy przy wojewodzie, z uwzględnieniem wynikających stąd zależności, a także o ich finansowaniu.

Business Centre Club zaproponował m.in.: rozważenie zasady tzw. otwartych drzwi dla innych, niż obecnie funkcjonujące w ramach RDS, organizacji pracodawców, rozszerzenie formuły ekspertów lub pełnomocników, którzy obok członków RDS braliby udział w pracach zespołów, wzmocnienie etatowego Biura Rady o pracowników merytorycznych, a nie tylko administracyjnych. Co do rad wojewódzkich to, zdaniem ekspertów BCC, należy wyraźnie wskazać w ustawie, że nie są one organem pomocniczym przy marszałku województwa lub wojewodzie, lecz samodzielnym, terenowym organem w obszarze władz publicznych, zapewniającym dialog na poziomie województwa.

Z kolei Pracodawcy RP uznali za potrzebne: uzupełnienie katalogu projektów aktów prawnych, które są kierowane do opinii RDS, zapew-

nienie skutecznego informowania i uzasadniania przez stronę rządową odmowy wprowadzenia do projektów ustaw propozycji złożonych przez partnerów społecznych z RDS, zmianę regulacji dotyczącej wysłuchania publicznego, by nie była to kompetencja martwa, wprowadzenie regulacji, która zapewniałaby zastępstwo w uczestniczeniu w posiedzeniu RDS za jej członka. Pracodawcy RP opowiedzieli się także za korespondencyjnym głosowaniem uchwał strony społecznej w szczególnych sytuacjach oraz jednoznacznym wskazaniem możliwości tworzenia doraźnych podzespołów i grupy roboczych.

Przedstawiając na posiedzeniu zespołu swoje zdanie, przedstawiciele Ministerstwa Rodziny Pracy i Polityki Społecznej wskazywali na: kryteria reprezentatywności określone w ustawie, zasady ustalania składu strony rządowej oraz krąg osób biorących udział w pracach RDS, które w ich opinii nie wymagają zmiany. Do ewentualnego rozważenia pozostawili natomiast przyznanie możliwości udziału w pracach Rady przedstawicielom samorządu terytorialnego (Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego), którzy mieliby głos doradczy. Wskazał też, że przeglądu wymaga katalog celów i zadań RDS, pod kątem ich adekwatności do rzeczywiście wykonywanych zadań.

Miesiąc później, na kolejnym posiedzeniu zespołu, kontynuowano dyskusję na temat propozycji zmian w ustawie. Rozmowa dotyczyła wówczas przede wszystkim samodzielności biura RDS, które dziś funkcjonuje w jednostce organizacyjnej Ministerstwa Rodziny Pracy i Polityki Społecznej czyli Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog”. Przez to, zdaniem dyrektora RDS, nie może w pełni realizować swoich zadań. Kolejny problemem, na jaki wskazała, to brak samodzielności finansowej Biura Rady. Wszystkie kwestie finansowe muszą być uzgadniane z dyrektorem CPS, bo zarówno on, jak i dyrektor Biura Rady ponoszą odpowiedzialność wynikającą z ustawy o finansach publicznych. Pracownicy biura i dyrektor są pracownikami CPS „Dialog” i jemu są podporządkowani jako pracodawcy. To także, w opinii dyrektora RDS, uniemożliwia samodzielność Biura Rady.

Z założenia, Biuro ma się zajmować obsługą techniczno-organizacyjną oraz ekspercką członków Rady. Jednak, według jego dyrektora, pracowników jest zbyt mało więc realizacja zadań eksperckich jest w za-

sadzie niemożliwa. Dyrektor zaapelowała o realne narzędzia do zarządzania, które pozwolą samodzielnie zarządzać finansami, pracownikami, kreować politykę Rady. Jak zaznaczyła, poszerzyły się przez pierwszy rok funkcjonowania RDS oczekiwania członków Rady i jej przewodniczącego w stosunku do Biura. Nie wystarczy tylko obsługa posiedzeń. Całkowicie brakuje też promocji Rady, działań z zakresu PR, kontaktów z mediami.

Przedstawiciele BCC podkreślali, że celem powinna być zmiana jakości pracy Biura, w tym przede wszystkim istotna jest kwestia ekspertów.

Wojciech Ilnicki z Solidarności mówił o celu, jakim jest coraz większa niezależność Rady. Do tego potrzebne jest Biuro, które nie byłoby powiązane z ministerstwem pracy oraz większa liczba jego pracowników.

W opinii prof. Jacka Męciny z Konfederacji Lewiatan, na tym etapie należy skupić się nad wykorzystaniem instytucji, które już są zapisane w ustawie o RDS, takich jak np. wysłuchanie publiczne, pytania do Sądu Najwyższego, inicjatywy legislacyjne. Trzeba wzmacniać kapitał społeczny, który jest w radach wojewódzkich, poprawiać współpracę z nimi, w tym przepływ informacji. Zmiana samej koncepcji w kierunku samodzielności Rady, powinna jeszcze poczekać.



Takie stanowisko poparł wiceminister rodziny pracy i polityki społecznej Stanisław Szwed, który zaznaczył, że najpierw partnerzy społeczni powinni ustalić, czy idą w kierunku całkowitej samodzielności Rady ze wszystkimi tego konsekwencjami, czy chcą jedynie zwiększenia samodzielności organizacyjnej obecnie istniejącej instytucji. Mówił, że powrót do koncepcji Rzecznika Dialogu wymagałby znalezienia odpowiednich środków finansowych. Jego zdaniem, funkcjonowanie RDS w obecnych ramach jest dobrym rozwiązaniem.

Interesujące, szczególnie z praktycznego punktu widzenia, było posiedzenie zespołu ds. dialogu z marca 2017 r. Odkonane zostało spotkanie z przedstawicielami Wojewódzkich Rad Dialogu Społecznego, którzy przedstawili swoje propozycje dotyczące zmian w ustawie o RDS.

I tak, przedstawicielka WRDS województwa pomorskiego mówiła o zasadniczym problemie, jakim jest finansowanie. Wskazała, że kwota rzędu ok. 250 tys. zł rocznie byłaby wystarczająca na działalność jednego WRDS. Nie obejmuje ona jednak ryczałtów, takich jakie przysługują w RDS, a byłyby to wskazane.

Przedstawiciel WRDS Katowice stwierdził, że jest to budżet marzeń. Aby przetrwać, niezbędne byłoby co najmniej 80 tys. zł. Powstaje jednak zasadnicze pytanie o sposób finansowania dialogu regionalnego. Mogłoby to być np. procentowanie odniesienie do budżetu RDS.

W opinii WRDS z Mazowsza, konieczne jest wpisanie do ustawy o RDS budżetów WRDS-ów, niezależne od podejścia – kwotowego czy procentowego. Gwarancje finansowe są jednak niezbędne.

Przedstawiciel WRDS z Opola mówił o konieczności zabezpieczenia środków na ekspertyzy i dojazdy dla członków WRDS-ów. Wnioskowaną przez niektórych kwotę roczną 250 tys. zł ocenił jako nierealną i zaproponował dochodzenie do tej wielkości małymi krokami.

Goście z podlaskiego WRDS, odnosząc się do kwestii ekspertyz, zastanawiali się, czy powinny być one zamawiane przez marszałka czy też bezpośrednio przez organizację, która o nią występuje.

Przedstawiciel WRDS województwa kujawsko-pomorskiego uznał, że jeśli mają funkcjonować dobrze zespoły robocze i komisje, odbywać się posiedzenia plenarne, to kwota 250 tys. zł są niezbędna. Nie można bowiem stale prosić o wsparcie wojewody czy marszałka.

Jeszcze w marcu 2017 r. uzgodniono, że wnioski, wypracowane przez zespół problemowy ds. dialogu, w sprawie zmiany ustawy o RDS oraz te, które przygotowały same rady wojewódzkie, zostaną przekazane członkom Prezydium RDS wraz z rekomendacją, by dalej nad ustawą pracował węższy zespół ekspertów.

I tak się stało. Prace podjął zespół złożony z przedstawicieli poszczególnych organizacji, który następnie przedstawił swoje propozycje stronie rządowej. Ta odniosła się do nich w formie pisemnej. Swoje stanowisko przedstawiła na czerwcowym Posiedzeniu Plenarnym w Pałacu Prezydenckim również minister rodziny i ówczesna wiceprzewodnicząca Rady, Elżbieta Rafalska. Pozytywnie oceniła postulat, by partnerzy społeczni mogli występować do ministra finansów o wydanie interpretacji przepisów prawa podatkowego. Podobnie odniosła się do umożliwienia korespondencyjnego głosowania uchwał.

Wyraziła natomiast wątpliwości co do poszerzenia uprawnień Rady w zakresie przeprowadzenia wysłuchania publicznego, które przysługiwałoby stronie społecznej RDS w stosunku do wszelkich aktów prawnych. Mogłoby to, jak mówiła, naruszać zasadę autonomii Prezydenta RP, Sejmu i Senatu. Za lepsze rozwiązanie uznała składanie wniosku o wysłuchanie, którego zasadność będzie dopiero rozpatrywana przez właściwe organy.

W kwestii WRDS-ów, w opinii resortu rodziny, prowadzenie dialogu społecznego jest zadaniem z zakresu administracji rządowej. W obecnej ustawie jest ono zlecone marszałkowi województwa, ale to rząd, razem ze związkami i pracodawcami odpowiada za dialog, tak na szczeblu centralnym, jak i regionalnym. Stronę samorządową województwa powinien reprezentować marszałek województwa i dwóch przedstawicieli jednostek samorządowych lub organizacji zrzeszających samorządy.

Co do zwiększenia środków na funkcjonowanie rad wojewódzkich, to Elżbieta Rafalska zaznaczyła, że można zastanowić się nad zmianą wskaźnika waloryzacji, bo zakładany obecnie wzrost finansowania być może jest niewystarczający.

Sprawa nabrała przysłowiowych rumieńców w drugiej połowie roku, kiedy to prezydent RP odniósł się do wypracowanych przez związki, pracodawców i stronę rządową rozwiązań, a 30 października 2017 r.

na Posiedzeniu Plenarnym Rady przedstawił go jako prezydencką inicjatywę ustawodawczą, której ma być nadany dalszy bieg.

„Rada Dialogu Społecznego odgrywa w naszym kraju doniosłą rolę jako instytucja, która z jednej strony pełni rolę katalizatora nastrojów społecznych, ale przede wszystkim jest miejscem spokojnej, merytorycznej debaty, dyskusji, dialogu. Wierzę w to, że wszystkie te zadania i egzaminy, które staną przed Radą w tym roku, zostaną zdane znakomicie” – mówił wówczas Prezydent.

Przedstawiając projekt nowelizacji ustawy o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego, Andrzej Duda zaznaczył, że jest on uzgodniony w ok. 80 proc. Pozostałe 20 proc. stanowią nadal przedmiot dyskusji. Podkreślił, że celem nowelizacji są: zwiększenie samodzielności organizacyjnej Rady, przyznanie jej nowych uprawnień czy wzmocnienie wojewódzkich rad dialogu społecznego.

I tak, w projekcie proponuje się rozszerzenie katalogu uprawnień stron pracowników i pracodawców o opiniowanie projektów strategii, programów oraz innych dokumentów rządowych.

Kolejna nowość, to możliwość podjęcia przez partnerów społecznych uchwały o wystąpieniu przez przewodniczącego Rady do ministra finansów z wnioskiem o wydanie interpretacji ogólnej prawa podatkowego.

Rozszerzone mają być kompetencje Rady o wystąpienie z wnioskiem o umożliwienie przedstawienia Sejmowi lub Senatowi informacji dotyczącej spraw o istotnym znaczeniu społeczno-gospodarczym.

W projekcie znalazł się też zapis uprawniający związki i pracodawców do głosowania korespondencyjnego, co dziś jest zastrzeżone tylko dla uchwał podejmowanych przez całą Radę, a więc razem ze stroną rządową. Jednak korespondencyjnie głos w imieniu organizacji pracowników i pracodawców oddawać będą Przewodniczący i wiceprzewodniczący Rady, czyli szefowie poszczególnych organizacji. Decyzja będzie podejmowana jednomyślnie, a głosowanie korespondencyjne będzie ważne, jeżeli wezmą w nim udział wszystkie reprezentatywne organizacje pracowników i pracodawców.

Ze względu na fakt, że w skład strony rządowej Rady, oprócz członków Rady Ministrów, wchodzi również przedstawiciele ministra pracy i finansów, w projekcie zaproponowano rozszerzenie kręgu człon-

ków Rady mogących brać udział w głosowaniu uchwał o te właśnie dwie dodatkowe osoby.

Kolejna nowość również dotyczy składu Rady. Ma być on poszerzony o przedstawiciela Głównego Inspektora Pracy. Jego udział w RDS nie będzie już uzależniony od zaproszenia, które dziś musi wystosować przewodniczący Rady.

Kolejna kwestia dotyczy corocznego sprawozdania z działalności Rady w roku poprzednim, które jest przedstawiane Sejmowi przez aktualnego przewodniczącego Rady w terminie do dnia 31 maja kolejnego roku. W związku jednak z zapisaną w ustawie roczną kadencją przewodniczącego Rady, sprawozdanie przedstawia Przewodniczący, który nie stał na czele Rady w okresie, za który przedstawiane jest sprawozdanie lecz jego następcą. W związku z tym, w projekcie proponuje się, by przewodniczący Rady przedstawiał przed Sejmem i Senatem corocznie, nie później niż do dnia 15 października, informację z działalności Rady za okres swojej kadencji oraz przedstawiał, nie później niż do dnia 31 maja, odpowiednio do Sejmu i Senatu sprawozdanie z działalności Rady w roku poprzednim.

Szczególne znaczenie ma wzmocnienie dialogu regionalnego czyli funkcjonowania wojewódzkich rad dialogu społecznego. Proponuje się zatem: doprecyzowanie ich kompetencji, określenie procedury głosowań, w tym dopuszczenia możliwości głosowania korespondencyjnego, zapewnienie możliwości finansowania kosztów ekspertyz i opinii, kosztów związanych z podróżą służbową oraz dojazdu członków na posiedzenia WRDS.

Istotne jest też zwiększenie na 2018 r. kwoty wydatków budżetowych na działalność WRDS-ów oraz propozycja zmiany ustawy, polegająca na zwiększeniu limitów tych wydatków na kolejne lata o prognozowany wskaźnik inflacji (w 2019 r. o 2,3 proc., w latach 2020–2015 o 2,5 proc.).

Prezydencki projekt zakłada również, że za kolejne 2 lata zostanie dokonana kolejna ocena funkcjonowania przepisów ustawy o RDS, a jej wyniki wraz z rekomendacjami zmian, zostaną przedstawione Prezydentowi.

W dyskusji na projektem, niemal wszyscy partnerzy wyrazili zadowolenie z jego zapisów, choć przedstawiciele BCC oraz Pracodawców RP

wskazywali na: brak prawdziwego dialogu w codziennej praktyce, nie realizowanie przez poszczególnych ministrów uchwał podejmowanych przez Radę, pomijanie jej poprzez wykorzystywanie ścieżki poselskiej przy projektach ustaw, zbyt krótkie terminy do opiniowania projektów aktów prawnych. W tych ostatnich sprawach, podobne zdanie miały wszystkie organizacje pracodawców oraz związki zawodowe.

Jednak generalnie, niemal wszyscy pozytywnie ocenili zaproponowane zmiany. Wyjątek stanowił NSZZ „Solidarność”, według którego, zmiany mają charakter raczej techniczny. Błędem jest to, że nie zdecydowano się na zmianę jakościową, a ta byłaby możliwa jedynie po wprowadzeniu instytucji Rzecznika Dialogu Społecznego.

Jak zaznaczył przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda, zmiany dotyczące rad wojewódzkich są dobre i oczekiwane, ale pozostałe są bardziej organizacyjne.

Wyraził nadzieję, że przy okazji kolejnej nowelizacji ustawy o RDS, zostaną już zaproponowane zmiany zmierzające do jej prawdziwej autonomii na wzór takich instytucji jak Rzecznik Praw Obywatelskich czy Rzecznik Praw Dziecka.

Odnosząc się do zastrzeżeń zgłaszanych przez partnerów społecznych, premier Beata Szydło stwierdziła, że nie jest zwolenniczką powoływania kolejnej instytucji, która jak Rzecznik Dialogu, miałaby profesjonalizować dialog. Za najważniejszą uznała współpracę, wzajemne słuchanie i szanowanie różnych racji.

2. Ochrona zdrowia z piętnem braku zaufania

Dyskusje o ochronie zdrowia w Radzie Dialogu Społecznego i jej zespołach problemowych były w mijającym roku szczególnie częste. Zaczęły się dosyć łagodnie, można powiedzieć nieco obok głównej osi sporu, jaką bez wątpienia było, i nadal jest, finansowanie w ochronie zdrowia oraz reformy proponowane przez Ministerstwo Zdrowia. Ich kulminacyjnym momentem był protest głodowy lekarzy rezydentów i mająca miejsce w tym czasie twarda postawa partnerów społecznych, by nie uczestniczyć w pracach prowadzonych w, powołanym przez ministra zdrowia, specjalnym zespole. Jako właściwe miejsce do debat nad reformą w ochronie zdrowia partnerzy społeczni wskazali wyłącznie Radę Dialogu Społecznego.

Na początku roku, miały jednak miejsce dyskusje o sprawach ważnych, ale budzących mniejsze emocje. W zespole ds. usług publicznych rozmawiano m.in. o poselskim projekcie ustawy w sprawie współfinansowania wyrobów medycznych przez pacjentów. Chodziło o wyroby wyższej jakości, których NFZ nie sfinansuje, a pacjent chciałby z nich skorzystać jako bardziej właściwych w jego schorzeniu. W projekcie zawarto zasadę, że mógłby za taki wyrób dopłacić różnicę między wartością wyrobu przewidzianą w danym wypadku przez NFZ, a tym wyższej jakości.

Jak mówili pracodawcy, obecnie dzieje się tak, że pacjent, chcąc mieć lepszy wyrób, wpłaca pieniądze na jakąś przyszpitalną fundację. Dlatego wskazane byłoby opracowanie jasnych zasad dopłat i podanie ich do publicznej wiadomości. Wówczas każdy pacjent wiedziałby, że np. przy operacji zaćmy nie musi korzystać z gorszej jakości soczewki wskazanej przez NFZ, ale może dopłacić do lepszej, według oficjalnego cennika. Podobnie powinno być np. przy dość powszechnej usłudze znieczulenia, protezach itd.

Przedstawiciele związków zawodowych zaznaczyli, że dyskusji na temat współfinansowania wyrobów medycznych nie da się uniknąć. Trzeba jednak rozpocząć od samych definicji świadczeń rzeczowych, do których należą też leki. Należy więc jasno określić, co pacjentowi będzie się należało i jaki miałby być poziom dofinansowania.

Podjęto również temat projektu zmian w podstawowej opiece zdrowotnej. Jak wyjaśnili przedstawiciele resortu zdrowia, jego głównym celem jest prowadzenie opieki skoordynowanej nad pacjentem, także w ramach POZ.

Co do finansowania opieki zdrowotnej, to dziś, jak wyjaśnili przedstawiciele resortu zdrowia, stawka za pacjenta zależy od wieku, płci, chorób. I tak pozostanie, ale finansowanie zostanie uzupełnione o tzw. wydatki zadaniowe, związane np. z edukacją czy profilaktyką. Niezbędna będzie zatem współpraca nie tylko lekarza z pielęgniarką czy położną, ale również z innymi zawodami medycznymi, jak np. rehabilitant, dietetyk czy psycholog.

Dążeniem Ministerstwa Zdrowia jest, by doprowadzić do sytuacji, w której ok. 80 proc. usług leczniczych byłoby realizowane w ramach POZ.



Na lutowym posiedzeniu zespołu ds. usług publicznych omawiano m.in. problem emigracji pracowników ochrony zdrowia ze szczególnym uwzględnieniem województwa lubelskiego. Zagadnienie zaprezentował przedstawiciel WRDS w Lublinie. Jak podkreślił, analogiczna sytuacja ma miejsce w całym kraju. Emigracja zawodów medycznych ma przede wszystkim znaczenie dla pacjentów. Zaznaczył, że brakuje danych o losach absolwentów uczelni medycznych. W zasadzie dostępne są tylko te z Lublina. I tak, np. tamtejsi absolwenci z lat 2013–2014, byli w zdecydowanym procencie gotowi do emigracji zagranicznej. Dotyczy to zarówno pielęgniarek, jak i lekarzy. W wypadku pielęgniarek, rośnie też gotowość do odejścia z zawodu ze względu na spadek jego prestiżu. Przedstawiciele resortu pracy podkreślali, że istnieją instrumenty poprawy sytuacji zatrudnienia pracowników służb medycznych wynikające z ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. Natomiast przedstawiciel Ministerstwa Zdrowia mówił, że przy okazji tworzenia map potrzeb zdrowotnych, przygotowywane są też mapy potrzeb kadrowych. Wiąże się to z projektem tworzenia sieci szpitali.

Na Posiedzeniu Plenarnym RDS w kwietniu 2017 r. tematem były zamówienia publiczne w ochronie zdrowia. Jak podkreślali partnerzy społeczni, szpitalom brakuje pieniędzy na podwyższone wynagrodzenia i związane z tym wyższe koszty zamówień realizowanych przez firmy zewnętrzne. Oczekują też, że rząd przygotowuje rozwiązania pozwalające na płynną realizację świadczeń leczniczych oraz zobowiązań wobec wykonawców zamówień publicznych, a jednocześnie zaleci stosowanie w zamówieniach tzw. klauzul społecznych, istotnie podnoszących standardy pracy. W tej sprawie, podjęta została nawet specjalna uchwała strony społecznej Rady. Partnerzy argumentowali w niej, że zadłużenie szpitali sięga już kilkunastu miliardów złotych, a średni termin płatności za zobowiązania szpitalne wielokrotnie przekracza ustawowe 60 dni. Zła sytuacja finansowa szpitali utrudnia im bieżącą działalność i terminowe regulowanie zobowiązań, czego konsekwencją są kłopoty z płynnością finansową po stronie wykonawców zamówień publicznych. Przedstawiciele pracodawców przestrzegali, że dalsze trwanie tej sytuacji zwiększa ryzyko, iż realizujący zamówienia publiczne, w tym dostawcy usług

i produktów, wstrzymają dostawy do szpitali, ponieważ brak płatności za wykonywanie zamówienia publicznego będzie zagrażał ich płynności finansowej, a w konsekwencji możliwości dalszego prowadzenia działalności gospodarczej. Partnerzy społeczni wyrazili oczekiwanie, że rząd przygotowuje rozwiązania, które poprawią sytuację finansową szpitali, pozwolą na płynną realizację świadczeń leczniczych i bieżące regulowanie zobowiązań wobec wykonawców zamówień publicznych, z zachowaniem zasady, że dostępność i jakość świadczeń zdrowotnych zostanie utrzymana przynajmniej na obecnym poziomie.

Po wakacjach, w debatach na temat ochrony zdrowia napięcie rosło. Najpierw, w połowie października partnerzy społeczni rozmawiali na temat ustawy o bezpieczeństwie żywności, której projekt wzbudził ich jednoznaczny sprzeciw. Minister rolnictwa Krzysztof Jurgiel, mówił na posiedzeniu zespołu ds. usług publicznych, że mamy do czynienia z rozproszeniem uprawnień nadzorczych w tej dziedzinie, a w Unii Europejskiej dominuje konsolidacja. W projekcie przyjęto zatem, że minister rolnictwa będzie nadzorował działalność Państwowej Inspekcji Bezpieczeństwa Żywności. Połączy ona różne inspekcje, sprawując nadzór nad jakością roślin i żywności. Ma to usprawnić kontrole, ujednoczyć procedury, ułatwić rejestrację produktów.

Zdaniem związków zawodowych, dojdzie do sytuacji, w której lekarz weterynarii będzie decydował o jakości żywności dla ludzi, tak samo jak dla zwierząt. Jeśli chodzi o pracowników inspekcji, to przejdą oni automatycznie do nowej inspekcji, ale tylko na 3 miesiące. Potem pracodawca części z nich może nie dać dalszych umów o pracę.

Przedstawiciele pracodawców, nie sprzeciwiali się pomysłowi konsolidacji, ale proponowane zmiany ocenili jako bałagan. Jeśli nowe przepisy mają wejść w życie 1 stycznia 2019 r., jak się planuje, to w ich opinii, jest to zbyt mało czasu.

Poziom emocji w sprawie kontroli żywności był duży, ale w zasadzie dopiero potem zaczęły się zasadnicze rozmowy o przyszłości ochrony zdrowia. Odbyło się najpierw Prezydium RDS, a potem specjalne posiedzenie zespołu ds. usług publicznych z udziałem przewodniczącej RDS Henryki Bochniarz. To właśnie wtedy, padły z jej ust słowa, że powołany przez ministra Konstantego Radziwiłła zespół nie rokuje szans

porozumienia, że partnerzy utracili do ministra zaufanie. Na zespole RDS poruszono dwa tematy: wynagrodzenia i finansowanie w ochronie zdrowia. Obecni na posiedzeniu zespołu przedstawiciele Porozumienia Zawodów Medycznych przedstawili swoje aktualne postulaty: 6 proc. PKB na ochronę zdrowia i nowelizacja ustawy o najniższym wynagrodzeniu w ochronie zdrowia. Mówili również o projekcie obywatelskim, pod którym zebrano już 40 tys. podpisów. Przedstawiciele związków zawodowych postulowali przede wszystkim nowelizację ustawy o minimalnym wynagrodzeniu w ochronie zdrowia tak, by dotyczyła wszystkich zatrudnionych w tej branży, także pracowników niemedycznych. Twierdzili, że zbyt niski jest też wskaźnik wyliczania wynagrodzeń, brak środków finansowych gwarantujących realizację ustawy. Wskazywali, że należy określić stawki godzinowe dla pracowników kontraktowych i zatrudnionych na zlecenie tak, jak jest to określone w ustawie o minimalnym wynagrodzeniu. Natomiast zdaniem pracodawców, rozmowy o minimalnym wynagrodzeniu w ochronie zdrowia nie można oddzielić od wzrostu finansowania w ogóle. Trzeba to połączyć z wprowadzeniem parametrów efektywności i monitorowania wydatkowania środków. W ich opinii, istnieje potrzeba wprowadzenia



dodatkowych ubezpieczeń zdrowotnych, aby system był bardziej efektywny.

Konieczne jest też rozszerzenie telemedycyny i rozwój informatyzacji w tej dziedzinie. Ostatecznie przyjęto, że zespół będzie pracował nad rozwiązaniami w sprawie dojścia do 6, a potem 6,8 proc. PKB na ochronę zdrowia. Wiceminister zdrowia Teresa Szczurek-Żelazko zapewniła, że właśnie rozpoczynają się prace nad zmianami uwzględniającymi opinie zgłaszane przez partnerów społecznych. Jedną z kwestii będzie objęcie minimalnym wynagrodzeniem wszystkich pracowników ochrony zdrowia, drugą – zmiana wskaźników wynagradzania w poszczególnych kategoriach. Dodała, że trzeba jednak uwzględnić możliwości budżetu państwa.

Kolejne posiedzenie zespołu poświęcone ochronie zdrowia odbyło się w listopadzie 2017 r. Ponownie padły tam postulaty objęcia płacą minimalną w ochronie zdrowia wszystkich pracowników, nie tylko tych medycznych i skrócenia okresu dochodzenia do wynagrodzenia minimalnego na podstawie wskaźnika ogłaszanego przez GUS w marcu każdego roku.

W opinii resortu zdrowia, zmiana zakresu podmiotowego ustawy czyli poszerzenia go o pracowników niemedyceńskich, mogłaby rodzić problemy konstytucyjne i interpretacyjne. Powstaje pytanie, na ile poszczególne zawody współuczestniczą w udzielaniu świadczeń zdrowotnych. Trzeba zdefiniować, czy np. portier albo sprzątaczkę należą do tej kategorii. Resort zdrowia podał, że pracownicy niemedyccy, to 123 tys. 480 osób.

Jeśli zaś chodzi o Posiedzenia Plenarne RDS, to tematem ochrony zdrowia zajmowano się na nich w 2017 r. trzykrotnie. Po raz pierwszy, w styczniu 2017 r. ze strony przedstawicieli rządu padły zapewnienia, że troska o zdrowie obywateli jest zobowiązaniem państwa i państwo chce wziąć za to odpowiedzialność. Nie oznacza to, że nagle zniknie prywatna służba zdrowia. Ale wsparcia wymaga ta państwowa, bo po nią może sięgnąć każdy obywatel. Wtedy też, obecna na posiedzeniu Rady, premier Beata Szydło oceniła reformę przygotowaną przez resort zdrowia jako dobrą i dla pacjentów, i dla pracowników ochrony zdrowia. Mówiła o potrzebie opieki tak nad dorosłymi pacjentami, jak i dziećmi, również

w zakresie prewencji czy opieki sanatoryjnej. Odnosząc się do wynagrodzeń w ochronie zdrowia stwierdziła, że rząd chce je podwyższyć, a także niwelować różnice wynagrodzeń różnych grup zawodowych w ochronie zdrowia. I będzie to stopniowo robione.

Inne Posiedzenie Plenarne Rady poświęcone tematyce ochrony zdrowia odbyło się w marcu 2017 r. Partnerzy społeczni już na początku wyrazili zaniepokojenie faktem nie uwzględnienia ich opinii w projekcie dotyczącym sieci szpitali. Podjęli uchwałę dotyczącą kierunków zmian w systemie ochrony zdrowia. Wskazali na konieczność zagwarantowania stabilnego finansowania służby zdrowia i planu zwiększania dofinansowania w perspektywie najbliższych lat. Postulowali ponowną ocenę zasad i celów wdrażanej reformy, korektę projektu pod kątem zagwarantowania poziomu świadczeń zdrowotnych, wprowadzenia do niej elementów efektywnego zarządzania jakością w opiece zdrowotnej, zapewnienia transparentności, unikania rozwiązań dających możliwość podejmowania arbitralnych decyzji (np. kwalifikacja do sieci), wprowadzenia instytucjonalnych zmian form opieki nad osobami starszymi, opracowania we współpracy ze stroną społeczną „Polityki lekowej państwa”. Punktem zainteresowania partnerów społecznych było też systematyczne zwiększanie środków finansowych z budżetu państwa na zadania Inspekcji Sanitarnej, Publicznej Służby Krwi i Państwowego Ratownictwa Medycznego oraz działalności dydaktycznej i badawczej prowadzonej przez uczelnie medyczne oraz jednostki naukowo-badawcze.

Z kolei podczas kwietniowego Posiedzenia Plenarnego Rady, punktem dyskusji były zamówienia publiczne w ochronie zdrowia. I znowu strona społeczna podjęła uchwałę, w której tym razem napisano, że „strona pracowników i strona pracodawców (...) wyraża zaniepokojenie sytuacją finansową podmiotów leczniczych, w szczególności szpitali, która zagraża możliwości wywiązywania się z zobowiązań wobec wykonawców zamówień publicznych”.

Jak podkreślali partnerzy społeczni, od początku 2017 r. obowiązuje nowa wysokość minimalnego wynagrodzenia za pracę oraz minimalna stawka godzinowa w niektórych umowach cywilnoprawnych. W związku z tym, podmioty lecznicze, w szczególności szpitale, powinny otrzymać środki finansowe na poziomie umożliwiającym poniesienie

zwiększonych odpłatności za realizację zamówień publicznych. Niestety, zdaniem reprezentantów pracowników i pracodawców z Rady, istnieje poważna rozbieżność między środkami finansowymi, które oferuje Ministerstwo Zdrowia, Narodowy Fundusz Zdrowia i jednostki samorządu terytorialnego podmiotom leczniczym, a realnymi kosztami prowadzenia przez nie działalności, w tym realizacji zamówień publicznych.

Jednak najwięcej mocnych słów pod adresem resortu zdrowia padło na październikowym Posiedzeniu Plenarnym Rady Dialogu Społecznego. To wówczas premier Beata Szydło informowała, że rząd przeznaczył w tym roku dodatkowo na ochronę zdrowia 8 mld zł. W przyszłym będzie to kolejne 6 mld zł.

„Tak jak Zagłoba obiecał królowi szwedzkiemu Niderlandy, tak rząd obiecał pracownikom ochrony zdrowia podwyżki” – kontrowali zaproszeniu na posiedzenie RDS samorządowcy.

Premier zapewniała, że rząd pracuje nad ustawą, która ma zagwarantować zwiększenie nakładów na ochronę zdrowia do 6 proc. PKB. Na podwyżki zostanie przeznaczony dodatkowo 17 mld zł. Za szczególnie ważne uznała uzupełnienie luki pokoleniowej wśród pracowników ochrony zdrowia, tak aby w przyszłości miał kto leczyć. Mówiła również o kwocie 1200 zł dodatku dla rezydentów na najbardziej potrzebnych specjalizacjach.

Również minister zdrowia Konstanty Radziwiłł wyjaśniał, że ustawa o minimalnych wynagrodzeniach w ochronie zdrowia już działa. Zaznaczył, że w tym roku, kontrakty wzrosły o ponad 3 mld zł. W porównaniu z 2015 r. pielęgniarki i położne zarabiają o 1200 zł więcej. Kolejna transza podwyżki będzie im wypłacona. Ratownicy już otrzymują 400 zł podwyżki, a od 1 stycznia 2018 r. będzie to kolejne 400 zł.

„Liczbami jesteśmy karmieni od dawna, a tym się nie nakarmi ludzi, ani nie zwiększy liczby usług medycznych”, odpowiadali przedstawiciele związków zawodowych. Przypomnieli, że przez ostatni rok RDS podjęła 12 uchwał dotyczących ochrony zdrowia, w tym problemu lekarzy rezydentów. Żadna nie została jednak zrealizowana. Związkowcy zaprzeczali słowom ministra Konstantego Radziwiłła o wdrożeniu kwot na finansowanie ochrony zdrowia. Przewodniczący OPZZ Jan Guz stwierdził, że z budżetu państwa na przyszły rok nie wynika pod-

wyżka o 8 mld zł ale spadek o 1,7 mld zł. Wzrost pochodzi natomiast wyłącznie z funduszy celowych, ale to są pieniądze od pracodawców, a nie z budżetu.

„Ustawa podwyżkowa to kompromitacja Ministerstwa Zdrowia” – mówiła w imieniu NSZZ „Solidarność”, przewodnicząca sekretariatu ochrony zdrowia Maria Ochman. Podała też, że do placówek POZ popłynęło 2 mld 200 mln zł, a wiele z nich jest sprywatyzowanych. Jednocześnie ujmuje się im zadań, przenosząc je na szpitale.

„Sztuką nie jest dać więcej pieniędzy. Sztuką jest monitorować do kogo one płyną” – podsumowała. Mówiła też o dzieleniu środowiska, o gaszeniu doraźnych pożarów zamiast kompleksowej zmiany, o utracie zaufania związku do ministra zdrowia.

W ostatnich miesiącach 2017 r. odbyło się jeszcze posiedzenie zespołu ds. usług publicznych, na których kontynuowano prace nad ustawą podwyżkową.

3. O edukacji i potrzebach rynku pracy

Całościowo o reformie edukacji, która została uchwalona 16 grudnia 2016 r., w zasadzie już niewiele dyskutowano w RDS w 2017 r. Jednak nie sposób pominąć debat na temat jednego z jej aspektów, jakim jest kształcenie zawodowe. A ponieważ jego efekty mają bezpośredni wpływ na rynek pracy, był to istotny kontekst owych debat: przygotowanie odpowiednio wykwalifikowanej kadry dostosowanej do potrzeb rynku pracy.

Na wrześniowym Posiedzeniu Plenarnym Rady Dialogu Społecznego przypomniano, że od 1 września 2017 r. zaczęły funkcjonować szkoły branżowe I stopnia, które zastąpiły dotychczasową trzyletnią zasadniczą szkołę zawodową. Kolejny etap, który przed nami, to rozpoczęcie działalności dwuletniej szkoły branżowej II stopnia. Jej absolwenci będą mogli uzyskać dyplom potwierdzający ich kwalifikacje zawodowe, albo, po uzyskaniu świadectwa dojrzałości, kontynuować naukę na studiach wyższych.

Minister edukacji Anna Zalewska mówiła, że większość postulatów zgłaszanych przez partnerów społecznych do założeń funkcjonowania szkolnictwa branżowego została zrealizowana. Jednak przyznała, że partnerzy nie zostali na tyle zaktywizowani, by było jasne, że są potrzebni do współpracy w tym zakresie. Informowała też o uwolnieniu wynagrodzeń nauczycieli w szkołach branżowych, o dodatkowych środkach na staże czy stypendia. Mówiła, że teraz resort, nawet „ręcznie”, łączy szkoły z przedsiębiorcami. Tymczasem już dziś pracodawcy mogą zakładać własne szkoły branżowe. Zadeklarowała, że resort edukacji im w tym pomoże. Jeśli np. są braki w jakimś zawodzie, to można otworzyć odpowiednie klasy w szkołach w każdym województwie.

Z kolei tematyką reformy rynku pracy wielokrotnie zajmowano się w podzespole powołanym właśnie w tym obszarze. Na jego lutowym

posiedzeniu, partnerzy społeczni wskazali na potrzebę zajęcia się analizą projektów dotyczących polityki państwa w zakresie rynku pracy. W opinii organizacji pracodawców, do nowych wyzwań związanych ze zmianami na polskim rynku pracy lepiej przygotowane są prywatne agencje zatrudnienia. Natomiast według związków zawodowych, najważniejsze, a wręcz wystarczające są publiczne służby zatrudnienia. Ich zdaniem, należy wrócić do centralizacji i wydzielić administrację rynku pracy.

Pracodawcy mieli zastrzeżenia do działalności publicznych służb zatrudnienia, np. jeśli chodzi o wyszukiwanie odpowiednich kandydatów dla konkretnego pracodawcy. Ich zdaniem, istnienie prywatnych agencji zatrudnienia jest niezbędne, a centralizacja proponowana przez związki, byłaby wycofywaniem się państwa z zasad rynkowych w gospodarce. Ze strony pracodawców padały też zarzuty o nieefektywnym wydawaniu środków publicznych przez urzędy pracy.

Natomiast zgodnie, związki i pracodawcy wskazywali na niewłaściwe dysponowanie środkami Krajowego Funduszu Szkoleniowego. Wśród problemów dotyczących pieniędzy na aktywizację bezrobotnych, kolejny raz pojawiła się kwestia Funduszu Pracy. Związki i pracodawcy



chcieliby mieć wpływ na zarządzanie jego środkami. Tymczasem są one nadal zamrażane i do tego wydawane na cele niezgodne z ustawowymi celami Funduszu. Inne, istotne zdaniem członków zespołu zagadnienie, to sprawa wyłączenia z rejestracji w urzędach pracy osób, które nie szukają zatrudnienia, a jedynie chcą mieć ubezpieczenie zdrowotne. Rząd, o czym była mowa, planuje je przenieść do ośrodków pomocy społecznej.

Kolejne posiedzenie podzespołu ds. reformy rynku pracy z lutego 2017 r. odbyło się z udziałem przedstawicieli publicznych służb zatrudnienia z całej Polski. Przedstawiciele Ministerstwa Rodziny Pracy i Polityki Społecznej poinformowali, że w resorcie podjęto działania, by urzędy pracy stały się wydzieloną administracją rządową. Jest to poważne przedsięwzięcie związane ze sprawami organizacyjnymi i finansowymi. Mówiono o profilowaniu bezrobotnych, o potrzebie rozwoju poradnictwa zawodowego, które w ostatnich latach kulało.

Związkowcy podkreślali, że podstawową kwestią jest ustalenie i centralizacja czy decentralizacja publicznych służb zatrudnienia. Chodzi o to, że w przeszłości stworzono m.in. specjalne kierunki studiów, by wykształcić pracowników tych służb. Zostały na to przeznaczone pieniądze podatników. Dzisiejsze służby ocenili jako źle zorganizowane. Wskazywali, że trzeba skupić się na wyrównywaniu szans regionów, na wspieraniu aktywizacji zawodowej gmin zdegradowanych ekonomicznie.

Zdaniem pracodawców, szczególnie istotny jest problem osób oddalonych od rynku pracy, które powinny w sposób szczególny być aktywizowane ze środków Funduszu Pracy. Ważne byłoby stworzenie mierników efektywności takiego działania.

Przedstawiciele publicznych służb zatrudnienia zaznaczali, że reforma nie powinna być gwałtowna. Pojawiły się koncepcje, że lepiej naprawiać to, co już istnieje. Zdaniem ekspertów, zmiana organizacyjna, nie poprawi pracy urzędników. Może też zabraknąć pracowników do realizacji nowych zadań.

Na kolejnym posiedzeniu podzespołu ds. rynku pracy, w marcu 2017 r., zajęto się tzw. pięciopakiem dla rynku pracy przedłożonym jako propozycja przez Pracodawców RP. Jak uzasadniali autorzy, ma on na celu skuteczną aktywizację bezrobotnych. Propozycja, która wzbudziła

wiele wątpliwości, zakładała umożliwienie urzędom pracy dostępu do danych GİODO. Jak zaznaczali pomysłodawcy, obecnie, przeprowadzany przez urzędników wywiad z bezrobotnym, ogranicza się do danych określających wiek, miejsce zamieszkania, wykształcenie, doświadczenie zawodowe. To zbyt mało, by postawić trafną diagnozę indywidualnej sytuacji życiowej bezrobotnego, i w konsekwencji zaproponować mu skuteczną pomoc. Zdaniem pracodawców, relacje doradców klienta z osobami bezrobotnymi nie są oparte na szczerości, co wynika chociażby z sankcji nakładanych przez urząd w przypadku zatrudnienia w szarej strefie. Stąd potrzeba dostępu do większej liczby faktycznych danych o osobie aktywizowanej, co oczywiście wymaga też przeszkolenia doradców w zakresie ochrony danych osobowych.

Kolejna propozycja pracodawców odnosi się do katalogu form wsparcia bezrobotnych. Według ich opinii, ten obecny, nie jest dostosowany do rzeczywistych potrzeb. Często, u jednej osoby występuje jednocześnie wiele barier uniemożliwiających zatrudnienie. Nie wystarczy zatem uproszczony podział bezrobotnych na 3 typy. Stąd pomysł otwarcia tego katalogu tak, by to dyrektor każdego urzędu mógł wybrać te, które u niego byłyby efektywne. Miałyby być też dopisane formy przewidziane w programach specjalnych, np. łączących problem bezrobocia i choroby alkoholowej. Chodzi o to, żeby urząd mógł np. kupić usługę u specjalisty zajmującego się leczeniem alkoholizmu i to zarówno w podmiocie publicznym, jak i prywatnym.

Za szczególnie istotne pracodawcy uznali wsparcie niezbędne do utrzymania w zatrudnieniu osoby, która wróciła na rynek pracy. Jak zaznaczają, dziś ten okres jest za krótki, a pomoc w zasadzie żadna. To powoduje także niską efektywność finansową działań urzędu. Należałoby zatem zadbać o rozwój zawodowy osób zaktywizowanych, o jakość ich pracy. To wymaga monitorowania relacji pracodawca-pracownik i wspierania ich w sytuacjach krótkotrwałego kryzysu, np. zapobieganie konfliktom.

Kolejna kwestia to efektywność działania Publicznych Służb Zatrudnienia, która, zdaniem pracodawców, powinna być mierzona wysokością środków wpływających przez 12 miesięcy do budżetu państwa z tytułu zatrudnienia osoby zaktywizowanej. Powinny być one porównywane

z wydatkami poniesionymi przez urząd, a więc de facto budżet państwa, na ten cel. Na początek wpływy mogłyby stanowić np. 50 proc. wydatków. Jest to szczególnie istotne, biorąc pod uwagę fakt, że środki te pochodzą bezpośrednio z Funduszu Pracy.



Piątą rekomendacją pracodawców była zmiana podmiotu dysponującego środkami Funduszu. Zaproponowali powołanie Rady Powierniczej Funduszu Pracy, w skład której wchodziłoby przedstawiciele rządu, związków zawodowych i pracodawców. Spotykaliby się oni np. co pół roku, by analizować skuteczność funkcjonowania urzędów pracy w poszczególnych województwach i powiatach. Gdyby środki Funduszu były wydawane niezgodnie z przeznaczeniem, na początek urzędy dostawałyby tzw. żółtą kartkę. Gdyby sytuacja się nie poprawiła, możliwa byłaby sankcja finansowa w postaci odebrania części środków.

Przedstawiciel NSZZ „Solidarność”, propozycje Pracodawców RP ocenił jako „nie mieszczące się w kanonach rzeczywistości, choć pewnie są one zasadne”.

Przypomniał, że już kilka lat temu przygotowano projekt dysponowania środkami Funduszu Pracy przez związki i pracodawców, ale

powstał problem co do formy prawnej. Z drugiej strony, pojawiło się zagadnienie odpowiedzialności partnerów za wydatkowane środki o osiągnięte rezultaty.

Jeśli chodzi o tzw. wrażliwe dane dotyczące bezrobotnego, to na dostęp do nich urzędowi pracy nie pozwala ustawa o ochronie danych osobowych. W opinii przedstawiciela Solidarności, raczej należałoby skupić się na rozmowie z bezrobotnym, co już dziś się dzieje, choć oczywiście może wyglądać różnie w różnych miejscach i przypadkach.

Co do działań związanych z utrzymywaniem bezrobotnych w zatrudnieniu, to nie wolno zapomnieć, jak wielu bezrobotnych przypada na jednego pracownika Publicznych Służb Zatrudnienia. To uniemożliwia bliższą relację stron, monitorowanie dalszej sytuacji osoby zaktywizowanej. I stanowi podstawowy problem do rozwiązania.

W opinii związków, katalog środków aktywizacyjnych być może powinien być poszerzony, ale „wolna amerykanka”, którą proponują pracodawcy, na pewno nie byłaby dobra. Powstawałyby pytania, jak ten proces mierzyć, jak kontrolować. Zauważali też powiązanie planu finansowego Funduszu Pracy z budżetem. Przy otwartym katalogu środków, powstałyby trudności z ich dostosowaniem.

Do propozycji pracodawców odnieśli się też, obecni na posiedzeniu zespołu, pracownicy Publicznych Służb Zatrudnienia. Zauważyli np., że urzędnik może pozyskiwać informacje co do stanu rodzinnego, finansowego bezrobotnego. Dowiaduje się o innych jego problemach. Sami bezrobotni chętnie mówią o swoich sprawach prywatnych, wręcz intymnych, jeśli tylko kontakt doradcy z bezrobotnym jest dobry. Oczywiście doradców brakuje, więc czasu na wypracowanie tego kontaktu często również. Kolejny problem to zbyt niskie wynagrodzenia oferowane przez pracodawców.

Urzednicy mówili też o braku takich form zachęt do zatrudnienia, jak np. dojazd do pracy, opieka nad dzieckiem czy dodatek aktywizacyjny. Wskazywali np., że nie można jednej miary efektywności stosować wobec wszystkich urzędów. W różnych regionach są bowiem różne potrzeby bezrobotnych, różni pracodawcy, różna ich liczba.

W zasadzie wszyscy, obecni na posiedzeniu zespołu, przedstawiciele urzędów pracy uznali, że o usprawnieniu ich pracy należy roz-

mawiać, ale na pewno katalog ich działań powinien być precyzyjnie określony.

W maju, partnerzy społeczni – członkowie podzespołu ds. reformy rynku pracy uzgodnili stanowisko dotyczące jakości staży na otwartym rynku. Jak stwierdzili związkowcy i pracodawcy, praktyki i staże rozumiane jako uzyskiwanie doświadczenia i nabywanie umiejętności praktycznych, istotnych dla wykonywania pracy w miejscu odbywania stażu lub praktyki, mają za zadanie przygotować osobę wchodzącą lub wracającą na rynek pracy do podjęcia zatrudnienia. Celem praktyki powinno być przede wszystkim podniesienie kompetencji zawodowych oraz kształcenie praktykanta lub stażysty oraz umożliwienie mu zdobycia doświadczenia zawodowego poprzez praktyczne nabycie wiedzy i umiejętności w miejscu pracy. Jak wskazano, podmiot organizujący praktykę, powinien m.in.: zapewnić przejrzystość procesu rekrutacji, udostępnić program praktyki w sposób umożliwiający zapoznanie się z nim przez osoby zainteresowane, a wcześniej go konsultować. Ogłoszenie o praktyce powinno zawierać informację o jej celu. Jeśli pracodawca zamierza po zakończeniu programu zatrudnić praktykanta, ma o tym poinformować, wskazując m.in. liczbę planowanych do obsadzenia miejsc pracy. W stanowisku znalazły się również zapisy o rzetelności naboru na praktyki i równej dostępności do nich, o spełnianiu odpowiednich standardów i norm BHP, o walorach edukacyjnych praktyki. Jak zaznaczono, między pracodawcą a praktykantem, zawierana powinna być pisemna umowa – najpóźniej w momencie przystąpienia praktykanta do praktyki. Określa ona m.in: cel praktyki, zakres prac i treści oraz zakres obowiązków praktykanta, okres trwania umowy, dobowy i tygodniowy wymiar odpoczynku praktykanta, maksymalny wymiar czasu praktyki. Kolejna kwestia to opiekunowie lub mentorzy przyszłych praktykantów. To oni mają na bieżąco monitorować realizację programu praktyki.

Warto też wspomnieć o marcowym posiedzeniu autonomicznego zespołu ds. prawa pracy, podczas którego rozmawiano o projekcie ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Przedstawiciele związków zawodowych podkreślali tam, że spory powinny być prowadzone z rzeczywistym pracodawcą-decydentem, a nie z pośrednikiem. Dotyczy to

np. korporacji, gdzie to centralny pracodawca decyduje de facto o warunkach pracy i płacy. Zaznaczano też, że dziś związki nie mogą prowadzić sporu z rzeczywistym pracodawcą, także tym będącym podmiotem publicznym.

Interesującą dyskusję wzbudziła kwestia prowadzenia sporu zbiorowego przez osoby pracujące bez wynagrodzenia, np. przez wolontariuszy. Związki chciałyby, żeby uczestniczyli oni w sporze. Zdaniem pracodawców, będąc jedyną grupą sporu, nie powinni mieć takiego prawa.

Rozmawiano też o potrzebie wzmocnienia arbitrażu w sporach z zakresu prawa pracy. Argumentowano, że arbitraż należy wyprowadzić z sądów i wprowadzić go do rad wojewódzkich lub do Rady Dialogu Społecznego gdyby w grę wchodziły spory obejmujące więcej niż jeden zakład pracy. Punktem, który wzbudził najwięcej kontrowersji, była propozycja, aby orzeczenie kolegium arbitrażowego wiązało obie strony sporu, choć jednocześnie nie byłoby obowiązku decydowania się na arbitraż. Ze strony pracodawców padały słowa o niskiej kulturze polubownego rozwiązywania sporów w Polsce, nad którą trzeba było jeszcze pracować, aby arbitraż mógł stać się faktem.

4. Budżet – kolejny rok bez porozumienia

Jak co roku, najpierw założenia, a potem projekt budżetu państwa na kolejny rok stanowiły kluczowy punkt prac Rady Dialogu Społecznego w 2017 r. Na początku rozmowy toczyły się w zespole problemowym ds. budżetu, wynagrodzeń i świadczeń socjalnych. Od maja do września 2017 r. zespół spotykał się wielokrotnie. Kolejny raz nie udało się jednak wypracować wspólnego stanowiska związków i pracodawców ws. projektu budżetu. Nie było nawet wspólnego stanowiska związkowego. Każda z trzech organizacji związkowych przedłożyła własną opinię. Wspólną przygotowały natomiast cztery organizacje pracodawców. Faktem jest jednak to, że wspólnego stanowiska związków i pracodawców, które z pewnością byłoby wyrazem silnego głosu całej Rady Dialogu Społecznego, i którego lekceważenie byłoby trudne, nie udało się wypracować jeszcze nigdy i trudno było na nie liczyć również w obecnej sytuacji.

Rozbieżność sprowadzała się do kwestii kluczowej: według związków zawodowych, należało kłaść szczególny nacisk na społeczne wydatki budżetu państwa, natomiast w opinii pracodawców – szczególnie zadbać o stronę przychodową. Punktem szczególnie dyskusyjnym po stronie związkowej było np. mrożenie kolejny rok wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej, zaś po stronie pracodawców, zbyt mały nacisk na zwiększanie inwestycji.

Po raz pierwszy, dyskusja na temat wstępnych wskaźników makroekonomicznych odbyła się w zespole ds. budżetu, wynagrodzeń i świadczeń socjalnych w połowie maja. Jak mówili wówczas pracodawcy, malejący potencjał pracy w Polsce powoduje, że może nie zostać osiągnięty, zakładany przez rząd, wzrost produktywności. Wątpliwy jest też, ich zdaniem, zakładany wzrost eksportu. Wyrażali wątpliwość co do

zakładanego wzrostu inwestycji prywatnych. Jako zbyt niskie oceniali zakładane wydatki na zdrowie.

W opinii związków, w prognozie brakowało oceny wpływu na poziom inflacji np. takich wydatków jak 500+. Pytali o wpływ na PKB przestępstw karuzelowych w VAT oraz o wzrost kwoty wolnej w PIT. Podkreślił, że uszczuplenia budżetowe, spowodowane unikaniem płacenia CIT przez międzynarodowe holdingi, są podobne do tych związanych z VAT.

Na posiedzeniu zespołu ds. budżetu z czerwca 2017 r., Ministerstwo Finansów przedstawiło informacje o wykonaniu budżetu państwa za rok 2016.

W ocenie partnerów społecznych, do wykonania budżetu można mieć jednak zastrzeżenia. Związki zawodowe odniosły się np. do sięgania kolejny raz po środki z Funduszu Pracy oraz do Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych na cele niezgodne z ich przeznaczeniem, czy do PIT, w którym skala podatkowa pozostała bez zmian. Kolejną kwestią to wykonanie budżetu w zakresie CIT, którego zbyt wiele firm nadal nie płaci w Polsce. Zdaniem przedstawicieli związków, warto byłoby się zastanowić nad ujawnieniem przez ministra finansów informacji o tych podmiotach.



Również jeszcze w czerwcu odbyło się posiedzenie połączonych zespołów: ds. budżetu wynagrodzeń i świadczeń socjalnych oraz ubezpieczeń społecznych. Tematem były założenia budżetowe na 2018 r., wzrost wynagrodzeń oraz waloryzacja rent i emerytur.

W dyskusji, znowu pojawił się temat kwoty wolnej oraz dochodów budżetu pochodzących z podatków. Pytano o stawki VAT, które miały być obniżone, o wynagrodzenia w sferze budżetowej, o uzasadnienie podwyżek dla sędziów. Pracodawcy zauważyli, że wzrost PKB oparty jest na popycie wewnętrznym, a rząd nie dba o istotne obniżenie deficytu budżetowego przy dobrej koniunkturze gospodarczej. Problemem według pracodawców jest też relacja liczby pracujących do niepracujących Polaków. Na 36 mln pracuje tylko 16 mln, co powinno być, ich zdaniem, odzwierciedlone w założeniach finansowych państwa.

Wiceminister Finansów Leszek Skiba, odnosząc się do oszczędzania na gorsze czasy stwierdził, że są różnego rodzaju inwestycje, jak np. program Rodzina 500+, na które nie można patrzeć tylko przez pryzmat wydatków budżetowych.

W drugiej części posiedzenia rozmawiano o waloryzacji rent i emerytur na 2018 r. Wiceminister rodziny pracy i polityki społecznej Marcin Zieleniecki wyjaśnił, że wskaźnik waloryzacji opiera się na parametrze inflacyjnym i płacowym, i ma zapewnić odpowiedni zwrot świadczeń tak w lepszych, jak i w gorszych czasach.

Centrale związkowe przedstawiły swoją opinię, według której wskaźnik waloryzacji emerytur i rent powinien wynosić nie mniej niż średnioroczny wskaźnik cen towarów i usług w 2017 r., powiększony o co najmniej 50 proc. realnego wzrostu przeciętnego wynagrodzenia za pracę w roku 2017. Wyliczały, że według propozycji rządu, przyszłoroczna waloryzacja ma wynieść 2,4 proc. co oznacza, że średnia podwyżka na jednego emeryta wyniesie 19 zł. Jednak w praktyce, tyle dostanie osoba mająca netto emeryturę w kwocie 854 zł. Przy 2500 zł – byłoby to prawie 60 zł, a np. emeryt mający 7 tys. zł dostałby 170 zł więcej. Związki podsumowały, że trzeba przebudować nie tylko system waloryzacji, ale cały system ubezpieczeń społecznych.

Wysokość planowanej waloryzacji poparły natomiast wszystkie organizacje pracodawców z RDS. Ich zdaniem, bieżące możliwości finan-

sowe państwa wcale nie są tak duże, jakby się wydawało – ze względu na znaczne wydatki społeczne. Do tego dochodzą koszty obniżenia wieku emerytalnego.

Lipcowe posiedzenie zespołu to kolejna dyskusja o wynagrodzeniach w sferze budżetowej, ale także o płacy minimalnej na 2018 r. Rząd zaproponował wówczas kwotę 2080 zł brutto. NSZZ „Solidarność” – 2186 zł, OPZZ i FZZ – 2200 zł. Pracodawcy chcieli kwoty niższej niż rządowa, tj. 2034 zł. Ostatecznie, jak już dziś wiemy, minimalna płaca w 2018 r. wynosi 2100 zł brutto. Wobec braku porozumienia w tej sprawie w Radzie Dialogu Społecznego, zdecydowała o tym Rada Ministrów.

Kolejny raz, zespół ds. budżetu zebrał się we wrześniu i rozmawiał na temat projektu ustawy budżetowej na 2018 r. Jak podkreślali przedstawiciele strony rządowej, przyszłoroczny budżet ma na celu „wspieranie solidarnościowej polityki społecznej i wzrostu gospodarczego przy jednoczesnym utrzymaniu stabilności finansów publicznych”. To właśnie wtedy w zespole stało się jasne, że partnerom społecznym nie uda się przyjąć wspólnego stanowiska w sprawie przyszłorocznego budżetu. Podstawowe rozbieżności dotyczyły: strony wydatkowej budżetu, kształtowania wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej, płacy minimalnej, waloryzacji rent i emerytur. Przedstawiciele pracodawców zgodnie wskazali m.in., że deficyt budżetowy jest zbyt wysoki, nie są gromadzone oszczędności na czas, gdy koniunktura się pogorszy. Pozytywnie ocenili stabilizującą regułę wydatkową. Jednak, ich zdaniem, negatywnie wygląda na tym tle przeniesienie wydatków na świadczenia przedemerytalne z Funduszu Pracy do Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. Ocenili, że szybszy od zakładanego będzie wzrost inwestycji. Natomiast w opinii związków zawodowych, konieczna jest kontynuacja trendu pobudzania inwestycji publicznych i prywatnych.

Brak porozumienia nie stanowiłby jednak jakiegoś większego problemu, gdyby nie sytuacja, jaka miała miejsce na wcześniejszym, lipcowym Posiedzeniu Plenarnym Rady. A można było ją uznać za prawdziwy impas w dialogu, chwilę znacznego pogorszenia relacji między związkami zawodowymi, a pracodawcami, bodaj pierwszego tak znacznego od momentu sporu na przełomie 2016 i 2017 r.

Przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda, na lipcowym posiedzeniu RDS stwierdził, że Rada Dialogu Społecznego „wrzuciła wsteczny bieg”.

„Od czasu naszego wyjścia z Trójstronnej Komisji w 2013 r. i potem, przez niemal 2 lata istnienia Rady Dialogu Społecznego, nie zdarzyło się, żeby nie można było odbyć posiedzenia Rady i podjąć uchwał, szczególnie w sprawie tak ważnej, jak założenia budżetowe na kolejny rok” – stwierdził. A chodziło o to, że ze względu na brak reprezentacji po stronie pracodawców i nieobecność przewodniczącej Rady, nie mogło odbyć jedno z najważniejszych posiedzeń RDS w roku, dotyczące założeń projektu budżetu państwa na rok 2018, propozycji wzrostu minimalnego wynagrodzenia za pracę na przyszły rok oraz wskaźników wzrostu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej.

W ten sposób, partnerzy stracili szansę na podjęcie uchwał w kwestiach związanych z budżetem. Każde następne spotkanie w tej sprawie odbyłoby się już bowiem po upływie ustawowego terminu.

Solidarność wskazała też na nieobecność ówczesnego wicepremiera, ministra finansów oraz rozwoju Mateusza Morawieckiego, który jako członek Rady, zdaniem związku, powinien być na Posiedzeniu Plenarnym poświęconym budżetowi państwa.

Natomiast na wrześniowym Posiedzeniu Plenarnym, szef resortu finansów, ówczesny wicepremier a dziś premier się stawił. Zapewniał wówczas, że w ciągu roku zostanie wyeliminowana nawet połowa zidentyfikowanej luki w VAT, a uzyskane środki zostaną przekazane na rozwój gospodarczy i cele społeczne. Jest to możliwe dzięki agresywnej polityce podatkowej.

Opinie przedstawione przez partnerów społecznych były podzielone. Pracodawcy, prezentując wspólne stanowisko, wskazali w nim m.in., że deficyt budżetowy jest zbyt wysoki, nie ma oszczędności na czas, gdy koniunktura się pogorszy.

Związki zawodowe, choć w osobnych stanowiskach, mówiły jednak podobnie, wskazując na konieczność kontynuacji trendu pobudzania inwestycji publicznych i prywatnych. Zamrożenie płac w państwowej sferze budżetowej uznały za niedopuszczalne. Zwracały też uwagę na zmniejszenie środków przeznaczonych na Krajowy Fundusz Szkoleniowy. Postulowały odmrożenie Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych.



Natomiast minister rodziny pracy i polityki społecznej Elżbieta Rafalska wyjaśniała, że wydatki na aktywne przeciwdziałanie bezrobociu to ponad 3,6 mld zł. Stwierdziła, że ze względu na dobry rynek pracy, nawet nie wszystkie środki są wydatkowane. Co do środków Krajowego Funduszu Szkoleniowego, to w opinii minister Elżbiety Rafalskiej, także w tym wypadku potrzeby się zmniejszają.

Jednak sprawy budżetu państwa nie były jedynym tematem dyskusji na posiedzeniach zespołu ds. budżetu, wynagrodzeń i świadczeń socjalnych. Podczas majowego spotkania dyskutowano np. o projekcie zmiany przepisów o warunkach technicznych, jakim powinny odpowiadać kasy fiskalne.

Przedstawiciele Ministerstwa Rozwoju zaznaczali, że chodzi przede wszystkim o ułatwienie rejestrowania transakcji. Rzecz w tym, że mamy coraz więcej transakcji bezgotówkowych, np. 80 proc. wynagrodzeń i 60 proc. emerytur jest w tej chwili przesyłana elektronicznie. Istotnie wzrosła akceptacja Polaków dla tej formy dokonywania przelewów, a także dla zakupów kartą, w tym zbliżeniowo. Tymczasem akceptacje takich transakcji są często utrudnione. Działających od dłuższego czasu urządzeń kasowych nie można zaktualizować. Tylko te nowsze są

dostosowane do potrzeb rynku. Wielu handlowców podkreśla, że, poza fakturami elektronicznymi, potrzebuje także elektronicznego paragonu. Ale resort rozwoju założył też, by podmioty posiadające kasę fiskalną miały obowiązek posiadania terminala umożliwiającego korzystanie przez klienta z płatności bezgotówkowej. Rozmawiano też o powstaniu centralnego rejestru raportów kasowych, który ma podlegać szefowi Krajowej Administracji Skarbowej. Przedsiębiorcy będą mogli wybrać, czy zdecydują się wówczas na automatyczne raportowanie dobowe obrotu kasowego, czy pozostaną przy raportowaniu ręcznym. Jednak raportowanie automatyczne będzie możliwe tylko przy wykorzystaniu nowych urządzeń.

Przedstawiciele pracodawców, szczególnie interesowali się tym, czy po zmianie przepisów nie wzrosną ceny kas, co jest istotne głównie dla małych firm.

Drugim tematem była ulga podatkowa na badania i rozwój. Obowiązuje ona od 2016 r., ale przedsiębiorcy mają problemy ze jej stosowaniem. Nie wiedzą np. czy można zaliczać do ulgi koszty osobowe, opinie eksperckie, czy szerzej – wydatki nie będące środkami trwałymi.

Jak podkreślali związkowcy, wielu przedsiębiorców nie korzysta z tej ulgi, bo w ogóle o niej nie wie. Jest to problem informacyjny, leżący nie tylko po stronie rządu, ale także organizacji pracodawców z RDS.

Na posiedzeniu zespołu podsumowano także efekty programu „Rodzina 500 Plus”. Zdaniem przedstawicieli związków zawodowych, politykę rodzinną należy łączyć z polityką finansową, uwzględniając to, że skutkiem preferencji podatkowych jest powrót do budżetu części wydatków przeznaczonych na rodzinę.

Na kolejnym majowym posiedzeniu zespołu ds. budżetu, kolejny raz rozmawiano o uldze na badania i rozwój. Jak zaznaczali przedstawiciele resortu nauki, przewidziany w tym zakresie mechanizm nie jest zupełną nowością. Do tej pory można było odliczać 10–30 proc. kosztów kwalifikowanych. Jednak przedsiębiorstwa, jak mówili partnerzy społeczni, korzystały z niej w bardzo małym zakresie. Wyrażali nadzieję, że zmieni to tzw. mała ustawa o innowacyjności. Przewiduje ona m.in. podwyższenie progów kwot podlegających odliczeniu, rozszerzenie katalogu kosztów kwalifikowanych, a także wydłuża okres dokonywania

odliczeń. Przedsiębiorca może skorzystać z ulgi, jeśli spełnia kilka warunków: prowadzi działalność badawczą lub prace rozwojowe, mają one charakter twórczy, działalność ta prowadzona jest systematycznie, zdobyte zasoby wiedzy są wykorzystywane do tworzenia nowych zastosowań i wprowadzania nowych, ulepszonych rozwiązań. Zwiększył się też i poszerzył katalog kosztów kwalifikowanych do ulgi, ale według przedsiębiorców, nadal jest on dość wąski w stosunku do rzeczywistych potrzeb. Szczególną zmianą jest dopuszczenie do postępowań w zakresie dostępu do własności intelektualnej radców prawnych i adwokatów. Wprowadza się też możliwość założenia spółki prawa handlowego we współpracy uczelni z przedsiębiorcą.



Przedstawiciele związków zawodowych zauważyli, że projekt nie był wcześniej konsultowany z partnerami społecznymi. Zaznaczali, że na początku zmiany spowodują znaczny ubytek w finansach publicznych. Wyrażali również wątpliwość co do otwarcia zawodu rzecznika patentowego na adwokatów i radców prawnych.

Zdaniem części pracodawców, nadal trudno będzie przyciągnąć do Polski zagraniczny kapitał, aby inwestował w badania i rozwój ze

względu na niekorzystne opodatkowanie. Negatywnie odnieśli się do pomysłu umożliwienia prowadzenia spraw patentowych przez adwokatów i radów prawnych. Ich zdaniem, stawialiby oni tylko stempel na dokumencie, gdyż nie są odpowiednio przygotowani w tym zakresie. Ale stanowisko to nie było jednolite. Przedstawiciele innych organizacji pracodawców twierdzili bowiem, że to rzecznicy patentowi nie mają wiedzy i umiejętności niezbędnych w postępowaniach administracyjnych, co przedłuża postępowania w sprawach patentowych. Reprezentanci ZRP mówili, że małe firmy raczej nie upatrują swojej przyszłości w innowacjach, gdyż ich na to nie stać. Z ulg korzystać będą zatem w zasadzie tylko największe, bogate firmy. Dlatego niezbędne jest przeprowadzenie badań, co do form wpierania inwestycji w badania i rozwój pod kątem małych firm, które przecież w Polsce liczebnie dominują.

Czerwcowe posiedzenie zespołu ds. budżetu dotyczyło zmiany w ustawie o VAT, a konkretnie mechanizmu tzw. podzielonej płatności. Jak podkreślali przedstawiciele Ministerstwa Finansów, jest to nie tylko rozwiązanie, które ma utrudniać podatkowe oszustwa, ale także zabezpieczać przed nimi uczciwych podatników. Chodzi o sytuacje, w których przedsiębiorca ma ograniczone zaufanie do swojego kontrahenta. W takim wypadku, zapłatę mógłby mu przekazać w podziale na dwie części. Część netto byłaby przelana na zwykły rachunek rozliczeniowy, a część dotycząca samego podatku VAT - na osobny, specjalny rachunek, tzw. R-VAT. Dodatkowy rachunek ma być prowadzony bezpłatnie.

Związkowcy zgodzili się, że docelowo podzielony VAT powinien stać się obowiązkowy dla wszystkich. Zasadna byłaby możliwość płacenia z rachunku VAT-R zobowiązań publicznoprawnych, takich jak: CIT czy składki na ZUS. Pracodawcy podkreślali m.in., że wprowadzenie dodatkowego rachunku VAT-R doprowadzi do podwyższenia przez banki prowizji, tyle że na inne usługi. Chcieli też skrócenia terminów zwolnienia środków z rachunku VAT-R i zwrotu VAT na konto podatnika, który wykazał się szczególną starannością w działaniu i podzielił płatność.

W październiku odbyło się posiedzenie zespołu ds. budżetu, którego tematem były wydatki z funduszy celowych. Przedstawiając partnerom społecznym założenia ustawy o budżecie na przyszły rok,

urzędnicy Ministerstwa Finansów wyjaśnili, że z Funduszu Pracy nadal będą finansowane m.in. staże i szkolenia lekarzy oraz pielęgniarek i położnych. Dodatkowo będą z jego środków wspierani pracownicy zajmujący się aktywizacją bezrobotnych w urzędach pracy. Natomiast z nadwyżki Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych będą finansowane zasiłki pogrzebowe i świadczenia przedemerytalne.

Przedstawiciele związków zawodowych i pracodawców kwestionowali sensowność takich obciążeń funduszy. Podkreślali, że miało to być działanie incydentalne, a utrzymywane jest od lat.

Wiceminister rodziny Elżbieta Bojanowska wyjaśniała, że wydatki na cele socjalne w 2017 r. zdecydowanie wzrosły. To samo dotyczy tych planowanych na rok 2018.

Mówiąc o zmianie źródła finansowania zasiłków przedemerytalnych zauważyła, że są one wypłacane osobom zwolnionym z pracy z przyczyn nie leżących po stronie pracownika.

Następnym punktem była zmiana ustawy o VAT polegająca na tym, że podatnik ma zachować wszystkie prawa w rozliczeniach z kontrahentami, jeśli poinformuje fiskusa o wszystkich swoich kontaktach. Jeśli takie konta podane nie zostaną, poniesie odpowiedzialność solidarną z ewentualnym nieuczciwym kontrahentem, a dodatkowo wydatek nie będzie mu uznany za koszt uzyskania przychodu w CIT. Banki będą filtrowały przelewy w czasie rzeczywistym. Jak podkreślano, nowe rozwiązania obejmować mają także małe firmy zobowiązane do płacenia VAT, ale dotyczyć będą tylko transakcji o wartości powyżej 15 tys. zł.

5. Trudne dyskusje o systemie ubezpieczeń

Kolejny przełom i kolejny spór o jakość dialogu, tym razem na linii partnerzy społeczni – rząd. Rok – 2017 ponownie skończył się w dialogu wysoką temperaturą.

„Sposób i tempo procedowania projektu naruszają podstawowe zasady i standardy dialogu społecznego, który ma swoje umocowanie w art 20 Konstytucji RP” – napisali w połowie grudnia 2017 r. we wspólnym oświadczeniu byli przewodniczący RDS Piotr Duda i Henryka Bochniarz. Miało to miejsce na konferencji prasowej, podczas której zaznaczyli, że zarówno związki zawodowe, jak i pracodawcy nie zgadzają się na zniesienie górnego limitu składek na ubezpieczenia społeczne. Ich zdaniem jest to duże zagrożenie dla powszechnego systemu emerytalnego. Przede wszystkim jednak ich oburzenie wywołało to, że, jak jednogłośnie stwierdzili, rząd pozoruje prowadzenie dialogu społecznego i pomniejsza rolę niedawno powołanej Rady Dialogu Społecznego.

Ale, i w trakcie dyskusji w całym mijającym roku, rozbieżności w szeroko rozumianej tematyce ubezpieczeń społecznych nie brakowało.

W lutym odbyło się posiedzenie zespołu ds. ubezpieczeń społecznych, na którym rozmawiano o zmianach dotyczących składek ZUS przy tzw. outsourcingu pracowniczym. Jak wyjaśniał wiceminister rodziny pracy i polityki społecznej Marcin Zieleniecki, gdy pracownik jest kierowany z dotychczasowego zakładu do firmy outsourcingowej, to z punktu widzenia ubezpieczeń społecznych, konieczne jest jego wyrejestrowanie i zarejestrowanie w nowej firmie. Jednak w sytuacji, gdy ZUS zakwestionuje skuteczność umowy zawartej z firmą outsourcingową przyjmując, że ma ona wadę czynności pozornej, wpłaty dokonane przez firmę outsourcingową do ZUS, nie mogą być traktowane jako wpłaty na poczet należności z tytułu składek emerytalno-rentowych.

Dlatego, ministerstwo proponuje, by mogły zostać one przez ZUS zaksięgowane na rzecz ubezpieczonych.

W opinii związków zawodowych, to dobra propozycja. Zmiana przepisu jest uzasadniona. Natomiast pracodawcy wyrażali obawy o możliwość stosowania proponowanych przepisów w sposób nieuprawniony i działanie prawa wstecz. Ich zdaniem, ocena czy doszło do zmiany płatnika składek, powinna należeć tylko do sądu, a nie do ZUS.



Na marcowym posiedzeniu zespołu tematem były formy dobrowolnego oszczędzania na emeryturę. Dziś, zaledwie ok. 400 tys. osób jest w jakikolwiek sposób zainteresowanych dobrowolnym oszczędzaniem na starość, a nieco ponad 300 tys. robi to w sposób aktywny. Środki, jakie zostały na ten cel zgromadzone, to zaledwie ok. 0,5 proc. PKB. Jak podawali przedstawiciele ministerstwa rodziny, w 2015 r. IKE posiadało 885,2 tys. osób. Najwięcej z nich miało ponad 50 lat i zwykle byli to ci, którzy od samego początku istnienia IKE oszczędzali w tej formie i konsekwentnie to utrzymują. Jednak aktywnych, a więc wpłacających kolejne kwoty, jest tylko 31 proc. z nich. Natomiast IKZE posiada ponad 597 tys. osób. Wartość aktywów wynosi tu prawie 620 mln zł. Kont

aktywnych, na które środki są przelewane, jest tylko 23,9 proc. Jak zaznaczył wiceminister rodziny, IKZE to ta forma dodatkowego oszczędzania na emeryturę, która cieszy się największym zainteresowaniem, ale ciągle jest ono niewielkie wobec liczby ponad 14 mln ubezpieczonych w ZUS. Jeśli chodzi o tych, którzy mogą dobrowolnie oszczędzać na emeryturę, to skorzystało z tego tylko: proc. – IKE, 3,7 proc. – IKZE i 2,4 proc. – PPE.

Związkowcy mówili, że Polacy nie mają odpowiednio wysokich zarobków, żeby dodatkowo oszczędzać na emeryturę. Niezwykle istotna jest więc kampania na rzecz zachęcania do tej formy dodatkowych ubezpieczeń. Warto też wskazać, że różne państwa stosują w tym zakresie różne zachęty, np. jednorazową dopłatę ze środków budżetowych, czy automatyczny zapis do dodatkowych form oszczędzania.

Przedstawiciele Ministerstwa Rozwoju poinformowali, że w resorcie trwają prace nad dwoma projektami. Pierwszy dotyczy reformy OFE i przekazania 25 proc. zgromadzonych w nich oszczędności do Funduszu Rezerwy Demograficznej i 75 proc. na indywidualne konta pracowników, drugi zaś powołania Pracowniczych Programów Kapitałowych. Dodali, że resort myśli właśnie o dodatkowych zachętach do dobrowolnego oszczędzania, jak automatyczny zapis do tego typu programów czy dopłata z budżetu np. 250 zł w momencie zapisu.

Pracodawcy podawali, że np. w Holandii, w formie dodatkowych oszczędności emerytalnych zgromadzono środki ok. 120 proc. PKB. To pokazuje, że u nas konieczne jest zwiększenie poziomu długoterminowych oszczędności emerytalnych nawet 100 razy. W ich opinii, pierwszą decyzją powinno być jednak ustalenie, czy mamy oprzeć nasz system ubezpieczeń społecznych o jeden filar – publiczny, czy też ma to być system wielofilarowy, który funkcjonuje obecnie. Należy też ustalić, co zrobić ze środkami Funduszu Rezerwy Demograficznej.

Według wiceministra rodziny Marcina Zielenieckiego, istota problemu sprowadza się do powstania bazowego systemu obowiązkowego z rozwiniętym systemem dobrowolnego oszczędzania na starość.

Tematem, który wzbudził wiele kontrowersji był projekt tzw. mikrozusu, poruszony na posiedzeniu zespołu ds. ubezpieczeń społecznych w maju 2017 r. Jak wyjaśniała ówczesna wiceminister rozwoju Jadwiga

Emilewicz, poziom obciążeń daninami publicznymi przedsiębiorców o niskich przychodach jest nieadekwatny do ich możliwości finansowych i projekt ma to zmienić. Warunkiem skorzystania z niego, będzie nie przekraczanie rocznego limitu przychodów w wysokości 30-krotności minimalnego wynagrodzenia, tj. ok. 5 tys. zł miesięcznie. Do projektu, krytycznie odniosły się związki zawodowe. W ich opinii, rząd tym rozwiązaniem różnicuje obywateli z korzyścią dla mających własne firmy. Spowoduje ono także ogromny ubytek wpływów do FUS. Przedsiębiorcy zaś będą mieć bardzo niskie świadczenia, albo w ogóle ich nie wypracują. Zdaniem związków, projekt nie zawiera żadnych zabezpieczeń związanych z tym, że zwiększy się skala fałszywego samozatrudnienia. Jak mówili, powstanie bardzo silny „wabik” ekonomiczny, aby przechodzić na taki system.

Według pracodawców, ustawa przyniosłaby więcej korzyści niż ma wad. Skoro przedsiębiorcy płacący małe składki, będą dostawali niskie świadczenia, to jest to zgodne z zasadą proporcjonalności i dla wszystkich oczywiste.

Wiceminister rozwoju wyjaśniała, że w działalności przedsiębiorcy bywają złe okresy, że „wartością jest to, iż ktoś przez lata płacił do budżetu, płacił na solidarny system ubezpieczeń, to warto dać mu czas karencji, ulgi, po którym wróci do zasad powszechnych”.

Kolejne posiedzenie zespołu ds. ubezpieczeń społecznych odbyło się we wrześniu. Omawiano na nim projekt nowelizacji ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych dotyczący osób rozpoczynających prowadzenie działalności gospodarczej. Podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne wynosiłaby dla nich 30 proc. minimalnego wynagrodzenia w pierwszym i drugim roku prowadzenia działalności oraz 60 proc. minimalnego wynagrodzenia w trzecim roku. Po trzech latach, przedsiębiorcy zaczęliby opłacać składkę od podstawy wymiaru wynoszącej co najmniej 60 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia. Wydłużenie tego okresu zachęci, w opinii resortu, więcej osób do prowadzenia biznesu i zwiększy wskaźnik przeżycia nowych przedsiębiorstw.

I ten pomysł nie wywołał entuzjazmu wśród związkowców. Podkreślali, że w praktyce, to pracownicy najemni ponoszą koszty preferencji w składkach na ZUS dla przedsiębiorców. Prowadzący firmy zaś kombinują, żeby z preferencji korzystać jak najdłużej. Gdy mija im dwuletni

okres ulgi, zakładają kolejną firmę na członka rodziny i ponownie mogą płacić niższe składki. Przedstawiciel NSZZ „Solidarność” przypomniał, że związek składał już propozycje zapewnienia dopływu składek do FUS, ale chodziło w nim o poszerzenie podstaw opodatkowania na wszelkie formy zatrudniania oraz rodzaje prowadzonej działalności gospodarczej.

Natomiast rozwiązania przedstawione przez resort rodziny poparli pracodawcy, wskazując na trudności przy rozpoczynaniu prowadzenia działalności gospodarczej, ciągle istnienie tzw. klina podatkowego i wysokie koszty pracy.

W październiku odbyło się posiedzenie zespołu ds. ubezpieczeń społecznych na temat likwidacji tzw. 30-krotności oraz emerytur pomostowych.



Wiceminister rodziny Marcin Zieleniecki, poinformował partnerów o projekcie zmiany ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, zakładającym zniesienie 30-okrotności przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia jako podstawy wymiaru składki na ubezpieczenie emerytalne i rentowe. Nowe przepisy miałyby, według ówczesnych założeń, wejść w życie 1 stycznia 2018 r. (datę tę przesunięto na 1 stycznia 2019 r.).

Według związków zawodowych, kluczowym problemem jest to, że projekt tego samego dnia, w którym otrzymali go do oceny, stanął na Komitecie Stałym Rady Ministrów. Nie ma zatem w zespole już o czym rozmawiać. Odnosząc się do kwestii merytorycznych, związkowcy stwierdzili, że likwidacja 30-okrotności doprowadzi do tzw. kominów emerytalnych. Jeśli bowiem nie będzie ograniczenia górnej granicy opłacania składek, to nie będzie również górnej granicy świadczeń.

W kolejnym punkcie zajęto się emeryturami pomostowymi. Związki przypominały, że ustawa w ich sprawie została wprowadzona bez społecznej akceptacji. Celem było ograniczenie liczby osób uprawnionych do wcześniejszych emerytur. Stąd wnioszek związków o uchylenie wygaszania emerytur pomostowych. Osobną kwestią, o której rozmawiano były składki na Fundusz Emerytur Pomostowych. Pracodawcy wskazywali, że problemem może być nie odprowadzanie ich od wynagrodzeń osób nie zatrudnionych na umowę o pracę ale wykonujących czynności właściwe pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze.

Kolejne posiedzenie zespołu miało miejsce w listopadzie. Wtedy to ponownie podjęto kwestię likwidacji tzw. 30-krotności, co miałoby oznaczać, że składka na ubezpieczenia emerytalne i rentowe byłaby odprowadzana od całości dochodu. Sprawa stała się przedmiotem burzliwej dyskusji. Przeciwno propozycji, opowiedzieli się wszyscy partnerzy społeczni, tak związki zawodowe, jak i pracodawcy.

Według związkowców, znaczne zróżnicowanie emerytur może doprowadzić do napięć społecznych. Obok siebie znajdują się bowiem emeryci, których świadczenia będą wielokrotnie wyższe niż pozostałych. Problemem będzie też waloryzacja, której wysokość dla emerytów o najwyższych świadczeniach będzie mogła przekraczać kwotę emerytury tych, którzy otrzymują niskie świadczenia.

Solidarność ponownie przypomniła o projekcie, który złożyła w Sejmie, rozszerzającym zakres oskładkowania, ale w powiązaniu z różnymi formami zatrudnienia lub prowadzeniem działalności gospodarczej. Mogłoby to zapewnić dopływ większych składek do FUS, ale bez jednoczesnego, bardzo dużego wzrostu części emerytur, bez wysokich waloryzacji dla niektórych świadczeniobiorców.

W opinii pracodawców, zniesienie górnego limitu składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe zmniejszy obecny deficyt Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, ale w przyszłości pogłębi jego nierównowagę. Jak podkreślali, objęcie ubezpieczeniem emerytalnym bardzo wysokich dochodów będzie prowadziło do nieakceptowanego społecznie zróżnicowania wysokości emerytur i w konsekwencji, do delegitymizacji systemu. Już obecnie, przyjęcie granicy 30-krotności średniego wynagrodzenia oznacza, że najwyższe emerytury mogą stanowić 250 proc. średnich i ponad 500 proc. najniższych.

Kolejny, podnoszony przez pracodawców argument przeciwko projektowi dotyczył tego, że firmy już ustaliły koszty swojej działalności na kolejny rok. W niektórych zaś, problem 30-krotności dotyczy nawet 10 proc. załogi i są to firmy, które inwestują, rozwijają się. Mówili, że w ośrodkach badawczo-rozwojowych zmiana może dotknąć nawet 60 proc. pracowników, którzy mają kwalifikacje cenione nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Łatwo zatem z kraju wyemigrują. Pracodawcy zaznaczali, że nieprzewidziane, wyższe koszty dla firm spowodują, iż o dodatkowych, innych niż ustawowe podwyżkach, można będzie zapomnieć. Zaapelowali, by odroczyć to rozwiązanie co najmniej o rok.

Wskazywali również obciążenia dla systemu emerytalnego na przyszłość. Osoby mające wyższe wykształcenie, jak mówili, bardziej o siebie dbają i żyją najdłużej. A to oznacza, że bardzo wysokie emerytury będą wypłacane dłużej od średniej. Do tego małżonek takiej osoby będzie pobierał je jeszcze pewnie przez kolejne lata.

W opinii pracodawców, przy dużych rozbieżnościach w wysokości emerytur, powstanie naturalna niechęć do systemu, do odprowadzania składek przez samych pracowników. Jednocześnie pracodawcy będą niechętnie zatrudniać ich na etatach, co uderzy w firmy rzetelne i najbardziej technologicznie zaawansowane. Dodawali, że projekt jest tym samym sprzeczny ze Strategią Odpowiedzialnego Rozwoju, bo rośnie koszt zatrudnienia osób o najwyższych kwalifikacjach.

Partnerzy społeczni wskazywali też inne, konkretne grupy pracowników, które na tym rozwiązaniu stracą, jak np. górnicy ciężko pracujący na przodku, wysokiej klasy urzędnicy, średnia kadra zarządzająca.

W opinii wszystkich organizacji związkowych i pracodawców, zmiana jest wyrwykowa, podczas gdy bardziej potrzebna jest systemowa zmiana systemu emerytalnego.

W dyskusji, najcięższe argumenty padły jednak w stosunku do istoty dialogu.



Była mowa o złamaniu umowy, że będzie on prowadzony na nowych zasadach, z poszanowaniem stron. Partnerzy mówili, że rząd sobie z nich zakpił. Pytali, po co potrzebuje dodatkowych ponad 5 mld zł, skoro środki na koszty przywrócenia poprzedniego wieku emerytalnego w budżecie są zapewnione.

Zdziwienie partnerów wywoływało też to, że ZUS, który zawsze potrzebuje wiele czasu na przygotowanie do jakiegokolwiek ingerencji w system, tym razem tak szybko sobie z nowym rozwiązaniem poradzi. Jak mówili związkowcy, zawsze argumentowano, że ZUS potrzebuje minimum 9 miesięcy na dostosowanie systemów komputerowych, na przetargi.

Dziś, gdy przesunięto termin wejścia w życie ustawy w sprawie 30-krotności o rok, część z tych argumentów jest już nieaktualna,

ale bardzo dobrze obrazuje poziom temperatury debat w zespołach problemowych Rady Dialogu Społecznego, a ta w zespole ds. ubezpieczeń społecznych na koniec 2017 r. była szczególnie wysoka.

Sprawa likwidacji 30-krotności na zespole się jednak nie zakończyła. 21 listopada, dwie reprezentatywne centrale związkowe i trzy organizacje pracodawców podpisały wspólne stanowisko, w którym sprzeciwiły się likwidacji górnego limitu dochodów, od którego potrąca się składki na ZUS, czyli tzw. 30-krotności. W porozumieniu jest też mowa, że nastąpiło złamanie zasad dialogu społecznego oraz przepisów ustaw o organizacjach pracodawców i związkach zawodowych poprzez nie przekazanie projektu do konsultacji partnerom społecznym we właściwym czasie.

„W przypadku uchwalenia tej ustawy i wejścia jej w życie, takie działanie może zostać zakwestionowane przed Trybunałem Konstytucyjnym” – czytamy w stanowisku. Związki i pracodawcy zadeklarowali też, że będą apelować do prezydenta o nie podpisywanie ustawy.

Ustawa, z terminem wejścia w życie od 1 stycznia 2019 r., została już uchwalona i podpisana przez Prezydenta, który jednocześnie skierował ją jednak do Trybunału Konstytucyjnego, gdzie czeka na rozpatrzenie.

6. Pracodawcy oddają ster



Drugi rok funkcjonowania Rady Dialogu Społecznego był rokiem, w którym na jej czele stała prezydent Konfederacji Lewiatan dr Henryka Bochniarz.

Jak podkreśla dziś, po zebraniu sumy doświadczeń w tej roli, dialogu nie da się prowadzić na siłę. Za gorzką refleksję, można chyba uznać stwierdzenie, byłej już przewodniczącej, że „dialog jest wciąż bardziej ideą niż praktyką, a przecież znaczenie konsultacji dla jakości prawa, zaufania do procesu legislacyjnego, wreszcie dla jakości rządzenia jest udowodnione”.

„Choć partnerzy wkładają w cały proces opiniowania, konsultowania naprawdę dużo pracy, nie zawsze rządzący odwzajemniają ten entuzjazm. Poza Ministerstwem Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, dla zdecydowanej większości rządu, posłów i senatorów przygotowujących projekty poselskie, dialog i dyskusja z partnerami społecznymi jest raczej formą mobilizacji niż normalnej praktyki. To bardzo źle, bo dialogu nie da się prowadzić na siłę” – mówi Henryka Bochniarz.

Przypomina, że w okresie, kiedy była przewodniczącą Rady Dialogu Społecznego, odbyło się 8 posiedzeń plenarnych i 11 posiedzeń Prezydium. Dodatkowo zorganizowano spotkanie Prezydium Rady z Prezydium Senatu RP. Wszystkie zespoły problemowe RDS spotkały się łącznie 95 razy. Do Rady wpłynęło 531 projektów ustaw, 1132 pisma. Wysłaliśmy 715 pism, w tym 76 przewodniczącej, do strony rządowej.

A oto opinia prezydent Henryki Bochniarz na potrzeby niniejszej publikacji:

Myślę, że statystyka dobrze świadczy o aktywności RDS, ale można też zadać sobie pytanie – z punktu widzenia funkcjonowania dialogu

społecznego – czy mam poczucie, że ten okres kadencji był istotny? Nie przyniósł spektakularnych sukcesów, podobnie jak poprzedni i pewnie wiele następnych, ale na pewno charakteryzował się dużą mobilizacją, na którą wielu członków nawet narzekało. Ja sama chciałam, aby Rada zapisała się mocniej w świadomości polityków, mediów, wreszcie obywateli jako ważna instytucja, która stara się mieć wpływ na rzeczywistość gospodarczą i społeczną. Po roku mogę powiedzieć, że udało się osiągnąć kilka celów, ale wielu kwestii popchnąć do przodu się nie udało. Na pewno mam satysfakcję z podróży po wszystkich Wojewódzkich Radach Dialogu Społecznego, bo pierwszy raz udało się przewodniczącej objechać prawie wszystkie województwa, spotkać się z Konwentem Marszałków, wreszcie zadbać, aby zmiany legislacyjne tworzyły dla WRDS lepsze warunki funkcjonowania. Udało się też dwukrotnie zainicjować debatę partnerów, która miała stać się inspiracją dla rządu. Niestety, mimo obecności samej pani Premier, wygrało przekonanie, że na problemach zdrowia zna się wyłącznie minister Konstanty Radziwiłł, ale mobilizacja i związków zawodowych, i pracodawców była naprawdę ważna. Pokazała, że rośnie potencjał i kompetencje naszych organizacji. To dobrze może rokować na przyszłość. Jeśli kiedyś rządzący będą skłonni do słuchania strony społecznej RDS, dopracujemy się sukcesów. Oczywiście, tych kilka pozytywnych przykładów ginie w gąszczu spraw rozpatrywanych codziennie, nie zawsze konsultowanych, jeszcze rzadziej modyfikowanych pod wpływem opinii związkowców czy pracodawców.

Przyjęto łącznie 32 uchwały, z czego 28 miało charakter dwustronny – uchwał strony pracowników i pracodawców. Jedynie 4 uchwały miały charakter trójstronny. Czyli tylko w tych 4 przypadkach rząd zgłasował tak, jak związki zawodowe i pracodawcy. Trójstronne uchwały dotyczyły wyłącznie spraw formalnych, jak: plan finansowy biura RDS, sprawozdanie z działalności i zatwierdzenia programu prac RDS na 2018 r. Wszystkie merytoryczne stanowiska były przyjęte bez rządu, a nawet często wbrew rządowi.

Rada podejmowała też działania i interwencje w sprawach najbardziej istotnych, budzących zaniepokojenie społeczne. Interweniowaliśmy w kwestii niejasnego trybu przyjęcia ustawy budżetowej na 2017 r., refor-

my sądów powszechnych, czy wspomianej już, pogarszającej się sytuacji w ochronie zdrowia.

Dotychczasowe doświadczenia pokazują, że dialog w Radzie prowadzony jest dzięki aktywności partnerów społecznych. Rada Dialogu Społecznego powinna działać proaktywnie i wychodzić z własnymi inicjatywami. Tylko dzięki takiemu podejściu zbuduje autorytet i rozpoznawalność, umożliwiającą dotarcie z przekazem do decydentów, pracodawców, pracowników i opinii publicznej. Konieczne jest zrozumienie mechanizmów dialogu i budowanie przekonania, że jest to najlepsza metoda wypracowywania kompromisów i budowania zaufania między wszystkimi uczestnikami życia gospodarczego i społecznego.

Jednak taki dialog i aktywność nie są możliwe przy biernej, a nawet niechętniej postawie strony rządowej. Ignorowanie uchwał, brak reakcji na wspólne wystąpienia lub poszczególnych stron społecznych dialogu. Często, zmiany wprowadzane są do projektów w ostatniej chwili, już po zakończeniu konsultacji, na etapie prac sejmowych. To są praktyki, które dialog uniemożliwiają, podcinają skrzydła inicjatywie i zaangażowaniu, i bardzo często szkodzą krajowi. Tak dialogu prowadzić nie wolno.



Spośród 400 rządowych projektów ustaw, które wpłynęły do Rady ponad 33 proc. (178) miało skrócony termin konsultacji. Ponad 23 proc. (127) zostało wysłanych do RDS już na etapie prac w Sejmie, a więc wbrew przepisom ustawy o Radzie Dialogu Społecznego i ustaw o związkach zawodowych i organizacjach pracodawców. 3 ustawy trafiły do Rady już po uchwaleniu przez Sejm.

Przejęcie przewodnictwa przez rząd będzie prawdziwym testem na podejście rządzących do dialogu. Czy inicjatywy partnerów społecznych będą podejmowane? Czy Rada utrzyma dotychczasowy poziom aktywności? A może będzie jeszcze aktywniejsza? Tego bym sobie i wszystkim nam życzyła. Tego życzę minister Elżbiecie Rafalskiej, która dotąd pokazała, że rozumie potrzebę prowadzenia dialogu, że faktycznie się w ten dialog angażuje. Mam nadzieję, że to przewodnictwo sprawi, że dobra praktyka, którą widzimy w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przeniesie się na cały rząd.

Partnerzy społeczni wspólnie z rządem przygotowali projekt zmian w ustawie o Radzie Dialogu społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego. Są to bardziej zmiany ewolucyjne niż rewolucyjne. Najważniejsze są te, które zapewnią warunki do funkcjonowania regionalnym instytucjom dialogu – Wojewódzkim Radom Dialogu Społecznego. Ważne są też zmiany, które zapewnią RDS możliwość sprawniejszego funkcjonowania, jak głosowanie korespondencyjne uchwał dwustronnych. Wzmocniono też kompetencje Rady, wprowadzając instytucję wystąpienia o interpretację generalną w sprawach podatkowych.

Dziękuję Panu Prezydentowi, że okazał otwartość na nasze propozycje i zdecydował przedstawić projekt ustawy do Sejmu. Mam nadzieję, że te zmiany pozwolą Radzie lepiej funkcjonować. Trzeba jednak pamiętać, że nawet najlepsze prawo nie zastąpi zaangażowania i woli dialogu.

Martwi mnie, że mimo 2 lat funkcjonowania Rady, a wcześniej Komisji Trójstronnej, rozpoznawalność społeczna dialogu i oczekiwania wobec niego są niewielkie. Jednym ze sposobów zmiany tej sytuacji jest nie tylko reagowanie RDS na inicjatywy rządu, ale próba wychodzenia Rady z własnymi inicjatywami przygotowywanymi dla rządu. Podejmując taką próbę dwukrotnie, w sprawie kluczowej dla rządu – ochrony

zdrowia, odbiliśmy się od ministerstwa zdrowia, jak od ściany. Nawet apel do pani Premier nie pomógł podjąć prac nad propozycjami przygotowanymi w Radzie.

W czasie mojej kadencji odwiedziłam prawie wszystkie Wojewódzkie Rady Dialogu Społecznego. Kapitał społeczny, uśpiony częściowo w regionach wskazuje, że dialog ma perspektywy rozwoju. Oczywiście są regiony, gdzie mimo politycznych różnic pomiędzy marszałkiem, a wojewodą dialog się rozwija, ale są też takie w których współpraca nie wygląda dobrze. Jednak wszędzie w dialog są zaangażowani związkowcy i pracodawcy. Cieszę się, że dało się im zapewnić godne warunki funkcjonowania i wierzę, że to w radach wojewódzkich tworzyć się będzie nowa jakość współzarządzania.

Pracodawcom, związkowcom i rządzącym trzeba więcej zrozumienia dla idei współzarządzania, poszukiwania kompromisu, szacunku dla odmiennych poglądów.

„Brak tego poczucia wspólnej odpowiedzialności za sprawy kraju idzie niestety z góry – źle się dzieje w polityce, nie najlepiej w dialogu. Jeśli nic z tym nie zrobimy, to dalej rosnać będą podziały społeczne i polityczne, spadać będzie zaufanie, a to jest nawet bardziej niebezpieczne dla przyszłości państwa niż zaniechania w obszarze obronności. Niech dialog stanie się nie tylko domeną i płaszczyzną działania Rady Dialogu Społecznego, ale szerzej, zagości także w polityce” – podsumowuje Henryka Bochniarz.

7. Nowe otwarcie - strona rządowa na czele Rady



Przez dwa pierwsze lata funkcjonowania Rady Dialogu Społecznego jej ster spoczywał w rękach partnerów społecznych. Było to zupełnie nowe rozwiązanie, wcześniej nie praktykowane. Przedstawiciel rządu przez ten cały czas był wiceprzewodniczącym Rady. Teraz, po dwóch latach, podejmuje wyzwanie kierowania tą instytucją. Nominację na tę funkcję, z rąk prezydenta Andrzeja Dudy, pod koniec października 2017 r., otrzymała minister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbieta Rafalska. Przyjmując ją mówiła o trudnym wyzwaniu, ale także o momencie refleksji co do zasad funkcjonowania tej ciągle młodej instytucji. Przypominała, że Rada powstała w sytuacji kryzysowej, gdy dialog został zawieszony, bo nie przynosił oczekiwanych rezultatów. Zmiany były więc konieczne.

Poniżej wypowiedź minister rodziny, pracy i polityki społecznej oraz przewodniczącej Rady Dialogu Społecznego na potrzeby niniejszej publikacji.

W moim odczuciu Rada funkcjonuje dobrze. O intensywności jej pracy świadczy podjęte 21 uchwał, a przez stronę społeczną kolejnych 53. W ciągu tych dwóch lat skierowano do konsultacji około 1000 projektów aktów prawnych, w tym ponad 700 rządowych. Członkowie Rady skorzystali z większości przysługujących im kompetencji. Stworzyli forum wymiany poglądów, ścierania się racji, choć być może niektórzy oczekivaliby większej skłonności do zawierania kompromisu, także po stronie rządowej. Teraz nadszedł czas na kierownictwo strony rządowej, ale trzeba pamiętać, że nie ma już powrotu do mechanizmów zarządzania znanych z Trójstronnej Komisji. Dziś rola przewodniczącego jest ściślej

określona, a pracami Rady faktycznie kieruje ciało kolegialne, jakim jest Prezydium Rady. Rolę przewodniczącego rozumiem zatem raczej jako współdziałanie, ale zarazem jako większą odpowiedzialność. Niewątpliwie, będzie to szczególne wyzwanie, także dlatego, że pojawiły się nowe oczekiwania, np. co do zintensyfikowania prac i wzmocnienia kompetencji, szczególnie partnerów społecznych.

Warto w tym miejscu przypomnieć o bardzo konkretnych rozwiązaniach prospołecznych z 2017 r., na które wpływ miały również opinie wypracowane w Radzie Dialogu Społecznego.

Uchwalona przez Parlament w lipcu 2017 r. ustawa o zmianie niektórych ustaw związanych z systemami wsparcia rodzin wprowadziła zmiany m.in. w ustawie o opiece nad dziećmi w wieku do lat 3. Wprowadzone rozwiązania przyczyniają się do niższych opłat za pobyt dziecka w żłobkach, większej dostępności takich placówek, zapewnienia wysokich standardów opieki nad dziećmi, a także możliwości powrotu rodziców na rynek pracy oraz wyboru przez nich formy opieki nad dziećmi.

Ustalając płacę minimalną na 2017 r., rząd podniósł ją z 1850 zł do 2000 zł. W 2018 r. wynosi ona już 2100 zł.

Od 1 stycznia 2017 r. wprowadzona została minimalna stawka godzinowa za wykonaną pracę, na podstawie określonych umów cywilnoprawnych w wysokości 13 zł. Jej wysokość jest waloryzowana o wskaźnik wzrostu minimalnego wynagrodzenia za pracę i od stycznia 2018 r. wynosi 13,70 zł.

Od stycznia 2017 r. wszyscy pracownicy zatrudnieni na podstawie stosunku pracy mają zapewnioną płacę minimalną na jednakowym poziomie. Przed zmianą, przez pierwszy rok mogli pracować za 80 proc. minimalnego wynagrodzenia.

Zmianie uległ również zakres składnikowy minimalnego wynagrodzenia, które nie obejmuje już dodatku do wynagrodzenia za pracę w porze nocnej.

Od 1 czerwca 2017 r. obowiązują zmienione przepisy o pracownikach tymczasowych. Lepiej chronione są m.in. wykonujące pracę tymczasową kobiety w ciąży, mając gwarancję, że ich umowy będą przedłużane przez agencję pracy tymczasowej do dnia porodu, w przypadku kiedy

umowa miałyby się rozwiązać po upływie 3. miesiąca ciąży, jeżeli pracownica ma co najmniej dwumiesięczny łączny okres skierowania do wykonywania pracy tymczasowej.

Ponieważ zmieniająca się sytuacja na rynku pracy sprawia, że normy prawne tworzące indywidualne prawo pracy również wymagają zmian, powołana została Komisja Kodyfikacyjna Prawa Pracy, w której skład wchodzi 14 osób, w tym przedstawiciele partnerów społecznych z Rady Dialogu Społecznego. Przewodniczącym jest prof. Marcin Zieleniecki, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Zadaniem Komisji jest opracowanie projektu nowych ustaw: Kodeks pracy oraz Kodeks zbiorowego prawa pracy.

Od 1 października 2017 roku został przywrócony wiek emerytalny 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn. Tym samym prawo do emerytury uzyskało ponad 400 tys. osób. Zmianę tę poprzedziła kampania społeczno-informacyjna prowadzona w całym kraju przez ministerstwo rodziny razem z ZUS i NSZZ „Solidarność”.

Z myślą o poprawie warunków życia najuboższych seniorów, od 1 marca 2017 roku minimalna emerytura, renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy oraz renta rodzinna wzrosły z 882,56 do 1 tys. zł.



W ten sposób świadczenia te osiągnęły poziom 50 proc. minimalnego wynagrodzenia.

Od 1 października br. prawo do minimalnej emerytury zyskały kobiety, mające co najmniej 20 lat stażu pracy i mężczyźni mogący się wykazać 25-letnim stażem pracy. Przed zmianą było to odpowiednio 22 lata i 25 lat.

To wszystko już jednak za nami. Przed nami kolejne kwestie. Trzeba wskazać priorytety na kolejny rok. Program działania Rady powinien uwzględniać aktualną sytuację społeczno-gospodarczą, a także zagadnienia priorytetowe dla rozwoju i zwiększenia efektywności dialogu społecznego. Chciałabym podkreślić, że strona rządowa nie bagatelizuje swoich powinności i obowiązków, również tych wynikających z funkcjonowania Rady. Dlatego ministrowie starają się uczestniczyć w jej posiedzeniach, także w posiedzeniach zespołów problemowych, których jest bardzo dużo. Ze względu na szereg innych ważnych zadań nie zawsze jest to możliwe. Jednak dla owocnego przebiegu debaty nie jest najważniejsza funkcja, ale dobre przygotowanie jej uczestników i udział takich właśnie osób ze strony rządu staramy się zapewnić. Nie musi to zawsze być stały członek zespołu.

Wiem, że partnerzy społeczni jako problem wskazują zbyt późne przekazywanie im do zaopiniowania rządowych projektów aktów prawnych, a czasem wręcz ich pomijanie. Pod presją czasu, sporadycznie, mogło to mieć miejsce. Dołożę zatem wszelkich starań, aby poprawić tę sytuację.

Szczególnego zainteresowania będą wymagały Wojewódzkie Rady Dialogu Społecznego. Dostrzegam ich znaczącą rolę oraz to, że ich działania przyczyniają się do zapobiegania konfliktom na szczeblu lokalnym. To właśnie tam sprawy najbardziej namacalnie dotyczą samych zainteresowanych, to tam uczestnicy dialogu znajdują się najbliżej prawdziwych, życiowych problemów obywateli. Dlatego, wystąpiłam o zwiększenie kwoty dotacji finansowej dla wojewódzkich rad dialogu społecznego i zostało to uwzględnione w przyszłorocznym budżecie państwa. Po nowelizacji ustawy o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego, problem ten będzie rozwiązany już w sposób trwały, a nie tylko doraźnie na kolejny rok.

Kierowane przeze mnie Ministerstwo Rodziny Pracy i Polityki Społecznej organizuje również stale szkolenia dla pracowników rad wojewódzkich, prowadzi na bieżąco monitoring ich działalności. Zakładam, że jako przewodnicząca Rady, będą jeszcze bliżej utrzymywała kontakt z radami wojewódzkimi, a w miarę potrzeb i możliwości także brała w nich udział.



Prace nad nowelizacją ustawy o Radzie Dialogu Społecznego obecnie są już na finiszu. Dotyczą one jednak nie tylko problemów wojewódzkich rad dialogu społecznego. Takie propozycje jak np. wprowadzenie głosowania korespondencyjnego przy podejmowaniu uchwał strony społecznej lub możliwość występowania przez stronę społeczną do ministra właściwego ds. finansów publicznych o wydanie interpretacji ogólnej odnośnie stosowania przepisów prawa podatkowego, z pewnością mogą ułatwić funkcjonowanie Rady. Niektóre propozycje, zgłaszane przez partnerów społecznych czy poszczególne organizacje wchodzące w skład Rady, nie znalazły się w projekcie. Czasem powodem jest to, że powinny znaleźć się w innych ustawach, kiedy indziej, jak np. propozycja powołania Rzecznika Dialogu Społecznego, są w ocenie większości przedwcześnie.

Kwestią, którą uważam za bardzo istotną, jest też zwiększenie rozpoznawalności Rady i jej działań w przestrzeni publicznej. Zwykle, niestety jest tak, że żmudna, długa praca nad różnymi propozycjami, doprowadzanie do uzgodnień, nie wydają się szczególnie interesujące dla mediów. I tym samym nie docierają do obywateli. Największe emocje budzą już gotowe rozwiązania, które można krytykować, albo chwalić. Nie dostrzega się, jak znaczny wpływ miała na to mniej efektywna, merytoryczna praca. Szczególnie mało mówi się o dialogu w terenie i to też trzeba zmienić.

Zakończenie

Podsumowując niniejszą publikację, najchętniej napisałabym, że Rada Dialogu Społecznego, w pełnym porozumieniu między partnerami społecznymi oraz stroną rządową, przystępuje do kolejnego etapu budowania dialogu pod rządami nowych przepisów, które sami jego uczestnicy przygotowali. Najchętniej napisałabym, że dyskusje, może nawet burzliwe, mają jedynie merytoryczny charakter, co byłoby zrozumiałe biorąc pod uwagę różne interesy i różne ograniczenia stron.

Tymczasem końcówka 2017 r. i początek przewodzenia Radzie przez stronę rządową okazały się równie burzliwe jak czas, w którym, po stronie związkowej, przewodnictwo w Radzie obejmowała strona pracodawców. Wtedy były to nieporozumienia między samymi partnerami. Jeden związek stanął po drugiej stronie niż pozostali partnerzy społeczni podkreślając, że partyjne spory i dialog społeczny to dwie różne sprawy. Dziś, rok później, emocje są równie silne, ale linia sporu i przyczyna zgola odmienna. Znakomita większość partnerów społecznych, stanęła tym razem przeciwko stronie rządowej w sprawie ustawy o likwidacji tzw. trzydziestokroności w opłacaniu składek na ubezpieczenie społeczne. Pojawiły się nawet zdania o możliwości ponownego zawieszenia prac w Radzie Dialogu Społecznego, a przewodniczący NSZZ „Solidarność” mówił wprost, że „związek może porzucić własne dziecko”, co byłoby dla niego bardzo przykre, ale jest realne.

Skąd ten twardy ton? Dlaczego tak radykalnie? Wiele wyjaśnia konferencja prasowa (i tu znowu mamy pewne formalne podobieństwo do konferencji sprzed roku), podczas której, tym razem, ramię w ramię, przewodniczący NSZZ „Solidarność” i prezydent Konfederacji Lewiatan, a więc byli przewodniczący Rady, wyrażali oburzenie treścią wspomnianej ustawy, ale przede wszystkim sposobem jej konsultacji. Mówili, że czują się pominięci i zlekceważeni.



Ale między partnerami społecznymi też nie można powiedzieć o pełnej zgodności w ocenie funkcjonowania dialogu.

W opinii przewodniczącego NSZZ „Solidarność”, w czasie jego kadencji na stanowisku przewodniczącego Rady, dialog funkcjonował poprawnie. Gdy ster przejęła Henryka Bochniarz, pojawiły się „pierwsze oznaki, że rządzący przestają się liczyć z jej zdaniem”. Jako dowód wskazał to, że w niektórych posiedzeniach Rady przestali uczestniczyć niektórzy ministrowie.

Kilka tygodni wcześniej Solidarność podkreślała, że samotnie musi bronić niezależności Rady, że błędem jest stanowisko pozostałych związków zawodowych i organizacji pracodawców, którzy nie chcieli wprowadzenia instytucji Rzecznika Dialogu Społecznego. Linie podziałów są więc różne, także w innych kwestiach.

A zatem, kolejna zmiana przewodniczącego i kolejne przesilenie? Może tu już taka tradycja Rady? A może zmiany społeczne i gospodarcze są tak liczne i tak istotne, że spór na tle rozbieżnych interesów stron jest w nie wpisany? Jednak, gdy w grę wchodzi sam sposób prowadzenia dialogu, sprawa staje się bardziej dyskusyjna.

Dlatego nie pozostaje nic innego niż przyjęcie, że ciągle musimy się uczyć kultury słuchania, patrzenia i rozmowy.

A w kolejnym roku pewnie wcale łatwiej nie będzie. Znowu czekają nas przecież dyskusje m.in. o budżecie, zamówieniach publicznych, strategii odpowiedzialnego rozwoju, ochronie zdrowia czy planach kapitałowych w ubezpieczeniach społecznych. Sprawy trudne, ale przyjmując kurs na gospodarkę, na pewno niezbędne.



Ostatnie dni grudnia 2017 r. i Expose nowego premiera Mateusza Morawieckiego z pewnością dały też partnerom społecznym nadzieję na lepszy dialog i więcej konsultacji. Te kilka zdań o dialogu i jego instytucjach, wypowiedziane w Sejmie przy okazji prezentacji założeń polityki nowego rządu, są nie do przecenienia. Tak samo, jak odwołanie się premiera do art. 20 Konstytucji RP i zasady społecznej gospodarki rynkowej, opartej o dialog społeczny.

Mam nadzieję, że podsumowując następny rok funkcjonowania Rady, będzie można przyznać, iż słowa te były dla stron dialogu drogowskazem.

